**Nr. 129.** We Lwowie, Wtorek dnia 9. Czerwca 1874. **Rok XIII.**

…odziennie o godzinie 7.
…tkiem poniedziałków
i dni poświątecznych.

Prze…łata wynosi:
MIEJSCOWA k…talnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczono.

**LWÓW** d. 9. czerwca.

(Biskupi niemieccy i czescy w Austrji gotują się do opozycji przeciwko ustawom wyznaniowym. — *Słowo* o wspólnej polsko-ruskiej obronie ludu od wywłaszczenia. — Kardynałowi Schwarzenbergowi wzbronił rząd pruski zwiedzenia dyecezji swej w Prusiech. — *Presse* przeciw ustawie węgierskiej o wykluczeniu nrzędników i verwaltungsrathów od poselstwa.)

Przed paru miesiącami, z powodu projektowanych ustaw wyznaniowych, ostrzegaliśmy przed grożącem a koniecznem niebezpieczeństwem, jakie te ustawy sprowadzić będą musiały w wewnętrznych stosunkach Austrji. Jeżeli bowiem, jak twierdziliśmy, w protestanckich Prusach, gdzie kościół katolicki tak szczupłą mniejszością rozporządza, ustawy majowe wywołały tak gwałtowny opór i wstrząsły stronnictwem bismarkowsko-protestancko-liberalnem, a burza daleką jest od zażegnania, — o ileż więcej niezręczna kopia prawa majowego pruskiego, zawarta w tak zwanych ustawach wyznaniowych austrjackich zamącić by musiała spokój Austrji, Austrji *par excellence* katolickiej!

Jeśli nadto unaocznimy sobie poziom wykształcenia umysłowego mas w Niemczech a tejże samej Austrji, w której ów poziom o wiele niżej stoi, to pojmiemy całą nierozwagę centralistów bezwyznaniowych i słuszność obaw naszych. Prawodawstwo państwowe pod groźbą rozprzężenia czynników społecznych, uwzględniać powinno stan potrzeb duchowych ludu i owszem w znacznej części wynikiem być musi tych potrzeb. Bezwyznaniowców austrjackich niepodobna posądzać o brak znajomości potrzeb swoich wyborców; gdyby więc ustawy jakiekolwiek w rzeczy samej ułożono w duchu prawdziwie postępowym, to i wówczas słusznaby zachodziła obawa, ażali te ustawy są na czasie dla ludów austrjackich; o ileż więcej ta obawa potęguje się wobec treści, w jakiej istotnie uchwalone zostały.

Obawy i przewidywania nasze niestety, ziszczać się poczynają: burza czuć się daje, czarne chmury groźnie zalegać poczynają widnokręg austrjacki.

Łagodny ton listów pasterskich kilku biskupów, i wiadomości, obiegające w prasie o okólniku nuncjusza Jacobiniego do biskupów przedlitawskich, w złudzenie wprawiły autorów i zwolenników ustawy. List nawet biskupów do Ojca św. i odpowiedź tegoż uważanemi byćby mogły za lekką chmurkę na czole przeciwników. Ale ostatnia publikacja *Volksfreunda* większe rozmiary i posępność tej chmurce nadaje.

Organ kardynała arcybisknpa wiedeńskiego podał do wiadomości podwładnego ks. Rauscherowi duchowieństwa sankcjonowane ustawy wyznaniowe, a obok nich, tuż w tym samym numerze list biskupów austrjackich do Ojca św. Ogłoszenie jego wcześniejsze nie miało takiego znaczenia, jakie ma obecnie. Z jednej strony uważać go należy za komentarz do ustaw, dany w poczuciu obowiązków pasterskich, z drugiej strony — jako rękawicę rzuconą rządowi, również w poczuciu obowiązków dla wiernych i z zachęty stolicy apostolskiej.

Treść tego listu wiadoma czytelnikom naszym: biskupi austrjaccy przyrzekają w nim o tyle uznać mającą się sankcjonować ustawę (wzajemna wymiana korespondencji między papieżem a biskupami austrjackimi nastąpiła jeszcze przed rozpoczęciem obrad nad pierwszą ustawą wyznaniową w Izbie panów, a więc przed 10. kwietnia br.), o ile takowa sprzeciwiać się nie będzie konkordatowi. Wkrótce po wystąpieniu kardynała Rauschera i organu jego *Volksfreunda*, biskupi czescy za przewodem kardynała Schwarzenberga jęli odbywać nieustannie konferencje, a organ arcybiskupa pragskiego *Czech*, podając niektóre sprawozdania z takowych, zapewnia, iż „czescy biskupi nie myślą dobrowolnie uchylać karku pod jarzmo, przeciwnie, należy się spodziewać z ich strony silnego oporu, który dla rządu być może bardzo niemiłym. Opozycja ta przybiera kształty biernego oporu, występując jednocześnie z całą stanowczością, tembardziej, że rząd chwyta się wszelkich możliwych prawnie środków do przytłumienia tego oporu. Już teraz po zapadłej sankcji, następują ze strony czeskiego ordynariatu zmiany w składzie kleru, taksamo jak dawniej, bez żadnego oglądania się na paragrafy świeżo ogłoszonej ustawy. W takiż sposób i inne sprawy kościelne przeprowadzają się trybem dawniejszym, a o pojednaniu z rządem, o wynalezieniu jakiego *modus vivendi* mowy nawet niema."

---

Miło nam zaznaczyć w tem miejscu łagodny ton czwartkowego numeru czasopisma *Słowa*. We wstępnym artykule uznaje ono słuszność naszego wezwania o zgodę ze wszelkiemi odcieniami Rusinów w sprawach ekonomicznych, i z radością podaje rękę do wspólnego działania, usiłując zapomnieć przeszłe niesnaski. Nie chcemy przesądzać o przyszłości, i wyrokować o szczerości lub nieszczerości przekonań, pragniemy jeno, i życzymy, aby usposobienie tak dobre utrzymać się mogło najdłużej, i stało się nie chwilowym, przemijającym objawem, lecz przekonaniem stałem ogółu Rusinów, i doprowadziło do pożądanego rezultatu.

W węgierskim sejmie traktuje się obecnie ustawa orzekająca, kto niemoże być posłem sejmowym, chociaż powszechne warunki wybieralności posiada. Między tymi, którzy nie będą mogli być na przyszłość wybierani do sejmu czy parlamentu węgierskiego, są na pierwszem miejscu wszyscy urzędnicy, zawiśli od rządu, a do zawisłych liczy i profesorów, dalej wszyscy z rządem w stosunkach finansowych zostający, wszyscy członkowie Rad zawiadowczych przedsiębiorstw finansowych i t. d. Dotąd centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie unikało wszelkiego rozbioru tej przygotowywanej ustawy, wywołanej korrupcją, jaka się do reprezentacji i rządu węgierskiego zakradła. Ostatnia *Presse* pierwsza wdała się w rozbiór tej ustawy węgierskiej. Pomyśli kto może, iż postępowy, liberalny dziennik powita tę ustawę węgierską z zapałem, przedstawi ją jako wzór dla Przedlitawii, wołać będzie o podobnie liberalną i niezawisłość parlamentu gwarantującą ustawę i dla Austrji! Gdzie tam, przeciwnie uczyniła *Presse*. Najsofistyczniejszemi wywodami dowodzi, że ta ustawa jest niepotrzebna, szkodliwa, dodając, że samym wyborcom, i samym posłom trzeba zostawić decyzję, pierwszym, czy wybierać mają urzędników zawisłych verwaltungsratów, drugim, czy czują się dosyć niezawisłymi, aby przyjąć mandat. Widocznie *Presse* obawia się, ażeby i w Przedlitawii kto nie zażądał podobnej ustawy, najszkodliwszej dla obecnego systemu, właśnie opierającego się głównie na takich posłach, którzy podług ustawy węgierskiej niemogli być posłami. Lecz ta obawa centralizmu powinna być wskazówką dla opozycji do wniesienia w przyszłej Radzie państwa projektu do podobnej ustawy.

Podszczuwanie Prusaków w zakresie i w myśl ustawodawstwa wyznaniowego już nie słowem i radą, lecz czynem objawia się. Oto co podaje *Vaterland* z niedzieli: „Arcybiskup pragski, kardynał książę Schwarzenberg, do którego dyecezji, jak wiadomo, należy z pruskiego Szlązka hrabstwo Kladsko, powziął w miesiącu czerwcu b. r. zamiar poświęcenia nowo wybudowanego kościoła w Kladsko i w niektórych miejscowościach udzielenia sakramentu bierzmowania. O swym zamiarze kardynał przed kilku dniami dał znać władzy pruskiej, a teraz doszedł rąk jego komunikat urzędowy z Berlina pod datą 30. maja, uwiadamiający, iż rząd pruski czuje się na razie w konieczności, w myśl obwieszczonych ustaw, wzbronienia ks. arcybiskupowi funkcyj kościelnych na Szlązku.

---

## Głosy z kraju.

(*W sprawie podzielności ziemi rustykalnej.*)

(E. Sz.) W pismach publicznych bardzo często poruszaną bywa sprawa podzielności ziemi dawniej rustykalnej i o ile zauważyłem zawsze na ten temat, że wszelka niedola, jaka obecnie stan włościański w Galicji gnębi, jest prostym skutkiem tej to podzielności.

Również czytałem w którymś numerze *Gazety Narodowej*, że jest wniosek do laski marszałkowskiej złożony (w przedmiocie ograniczenia wolnej rozrządzalności rzeczoną ziemią), który zamieniony w ustawę, zdolen będzie wyratować lud wiejski od nędzy. Otóż w tych dwóch kierunkach a mianowicie, czy dzisiejsza nędza ludu wiejskiego jest skutkiem podzielności dawniej rustykalnych gospodarstw, tudzież czy ograniczenie podzielności tej byłoby korzystnem dla tego ludu, pozwalam sobie mieć odmienną, od powszechnie objawionej, opinję, którą starać się będę uzasadnić a to tak ze stanowiska gospodarstwa społecznego, jako też gospodarstwa rolniczego, niemniej ze stanowiska prawa, czyli słuszności, sprawiedliwości.

W numerze 120 *Gazety Narodowej*, przyjaciel ludu i widzę z artykułu jego, że serdeczny przyjaciel, opisuje błogie życie włościan za czasów majoratów chłopskich, kiedy to każde gospodarstwo rustykalne obejmowało 12 morgów pola, i srodze boleje nad tem, co się dzisiaj, zdaniem jego, skutkiem oddania ziemi tej do wolnej dyspozycji, z włościanami dzieje.

Rzeczywiście płakać trzeba nad dzisiejszym stanem włościan, atoli z drugiej strony trudno a sądzę, że niepodobna z wielu względów wrócić do przeszłości, szczególniej zaś do majoratów chłopskich.

Najprzód zastanówmy się nad tem co to były owe majoraty chłopskie i jaki cel miała niepodzielność gospodarstw rustykalnych?.. Celem oto majoratów tych było przedewszystkiem urządzenie i zapewnienie pańszczyzny i spełniania innych, z poddaństwem połączonych powinności. Zdawałoby się tedy rzeczą jasną dla każdego, że z chwilą usamowolnienia włościan i oddania im ziemi rustykalnej na własność odpadła także wszelka przyczyna dalszego zatrzymania urządzeń poddańczych między włościanami. I rzeczywiście poznamy z niniejszego wywodu, że tak jest w rzeczywistości a nie inaczej. Tymczasem znajdną się odmienne przekonania, które wobec zmienionego stanu rzeczy, nie mogą się rozstać z tymi średniowiecznemi instytucjami. Atoli poznajmyż naturę byłych gospodarstw rustykalnych, a sprawa podzielności gospodarstw wyjaśni się jak najdokładniej.

Owe sławione majoraty bardzo różnej były natury. W Zachodniej Galicji w jednej okolicy kmieć, czyli rolnik ciągły, na Podolu pojedynek, miał 8 morgów ziemi w innej okolicy czasem tylko o milę lub 2 do 40 morgów ziemi, we Wschodniej Galicji szczególniej w Tarnopolskiem dotacje włościańskie są dwa razy tak wielkie, jak w Czortkowskiem, szczególniej nad Dniestrem, gdzie barzo często rolnik ciągły zaledwie po 6 morgów miewał. Wedle tego składu różną także była siła gospodarstw rustykalnych. Są na Mazurach okolice, gdzie kmieć nie pojednej lub dwóch parach bydła roboczego miewał jak to na Rusi bywało, lecz po cztery pary oprócz krów i jałownika.

Każda taka dotacja włościańska powinna była za czasów istnienia majoratów chłopskich, czyli za czasów niepodzielności gospodarstw włościańskich, wystarczyć na utrzymanie rodziny włościańskiej, gdyż inaczej o urządzeniu pańszczyzny mowy by być nie mogło. Otóż zachodzi pytanie dla wszystkich wzdychających, do nowych majoratów chłopskich, gdzie znajdą miarę, ile taki majorat chłopski obszaru ziemi obejmować powinien, aby rodzinie chłopskiej mógł dać utrzymanie? Najprzód gleba nie w całej Galicji jednakowej dobroci, powtóre wydatność ziemi zawisła od jakości uprawy, gdyż ten sam obszar ziemi w tej samej glebie pilnemu gospodarzowi znaczny plon — a próżniakowi, jeżeli zły albo wcale żadnego zasiewu nie zrobi, mało co, lub też żadnego plonu nie przyniesie, po trzecie kto potrafi ocenić potrzeby rodziny włościańskiej, która przecież nie jest ani plutonem wojska ani oddziałem konwiktorów, lecz ma różne z rozlicznych stosunków gospodarczych i rodzimych powstające potrzeby.

Znam na Podolu włościan gospodarzy, którzy na tak zwanem chałupnem gospodarstwie, tj. jedynie chatę i ogrodu około morga obszaru obejmującem, wcale przyzwoite utrzymanie mają. Na $^1/_3$ ogrodu tego produkują anyż lub tytoń jako artykuł handlowy za który gotowy pieniądz płynie, na drugiej $^1/_3$ części sadzą kartofle a na trzeciej $^1/_3$ sieją kukurudzę, któremi artykułami wraz z rodzinami żyją. Dodawszy do tego tylko mały zarobek w żniwa lub zimą przy młócbie, jest egzystencja całej rodziny, na dzisiejsze wymagania stanu włościańskiego, które są bardzo pierwotnej natury, wcale zapewnione. Oczywiście że na takiem chałupnem gospodarstwie o sprowadzaniu wódki beczkami i konwiami na każdą tak zwaną okazję, która w razie potrzeby co tygodnia znaleść można, mowy być niemoże.

Dziwnem się może wydawać twierdzenie, że takie chałupne gospodarstwo zapewnia egzystencją rodzinie włościańskiej, atoli twierdzenie to posunę jeszcze

---

## Pokłosie tygodniowe.

(Proces księdza Ząbeckiego. — Logika odrębna *Dziennika Polskigo*. — Sojusz z świętojurcami jako straszak użyty. — *Dziennik Polski* tryumfuje nad zwycięstwem Niemców na walnem zgromadzeniu kolei Karola Ludwika a większości niemieckiej w Radzie zawiadowczej każe przestrzegać obsadzania posad Polakami.)

— „We wsi naszej oddawna istnieją ze zwyczaju pewne taksy, które się płaci księdzu za pogrzeb, jeźli pogrzeb ma być okazalszy, z liczniejszem światłem, i z wystawniejszem nabożeństwem. Płaci się wtedy sześć, ośm lub dwanaście złr., stosownie do wystawności pogrzebu."

Tak opowiadał świadek włościanin z Zalasowej w procesie ks. Ząbeckiego, przeciwko *Dziennikowi Polskiemu*.

— „A jeźli kto niema tyle, aby zapłacić sześć, ośm lub dwanaście złr." zapytano dalej świadka — cóż wtedy?

— Wtedy ksiądz mu mówi: „no, to daj co masz" — odpowiada chłopek.

D a j c o m a s z — te trzy słowa wyrzeczone przez chłopka prostodusznie, stały się główną podstawą obrony p. Rewakowicza.

— Słyszeliście panowie przysięgli — rzekł pan Rewakowicz — gdy zabrał głos do ostatecznej obrony — zeznanie świadka włościanina zacytowanego przez księdza. Ksiądz mówi, godząc się o pogrzeb: Daj co masz, — więc każe za pogrzeb dawać wszystko co kto ma. Nie jestże to zdzierstwo najokrutniejsze?

I dalej na ten temat p. Rewakowicz dowodził i powtarzał: daj co masz, ksiądz każe dawać co kto ma. A przemawiał z taką werwą, z takiem głębokiem przekonaniem o prawdziwości i szczerości swych wywodów, że słuchając go, trudno było uwierzyć, aby świadomie aplikował w swej obronie tak sofistyczne, nieszlachetne argumentowanie. Wszak rozbójnik, napadający po drogach, również mówi do ofiar swych: d a j c o m a s z, a mówi w tem samem znaczeniu, w jakiem te słowa wziął p. Rewakowicz. Nawet oburzeni z początku takiem przewrotnym wywodem, przychodzili w końcu do przekonania, że oskarzony bronił się w tak nieszlachetny sposób, jedynie w skutek odrębnej logiki jaką posiada, a nie z wyrafinowania.

A nas utwierdzają w tem przekonaniu mnogie artykuły *Dziennika Polskiego*, w których taką samą odrębną logikę znajdujemy. Z powodu tej odrębnej logiki nieraz pomawialiśmy *Dziennik Polski* o złą wiarę, a teraz przychodzimy do przekonania, iż to nie była zła wiara, lecz tylko odrębna logika — logika chwytająca się pojedyńczych słów, i na nich wysnuwająca dowolnie swoje wywody podług wytkniętego z góry celu.

A z przeciwnikiem, takiej logiki się trzymającym, najtrudniejsza jest sprawa. Czy powiesz lub napiszesz tak lub owak, czarno lub biało, gorąco lub zimno, on z twoich słów lub z twego pisma wyrwie dwa lub trzy wyrazy i wyprowadzi zarzut, jaki sobie z góry uczynić zamyślił. Wykaż mu jak na dłoni jego fałszywą logikę, niesprawiedliwość zarzutu; on znowu z twoich słów pochwyci dwa, trzy wyrazy, i znów tym samym fałszywym wywodem odpowie ci, że te wyrazy są dowodem, iż zarzut jego był słusznym.

Niedawno odezwała się *Gazeta Narodowa*, iż stronnictwa krajowe, n a p o l u p o l i t y c z n e m, n i e c h b y z s o b ą w a l c z y ł y, ale w k w e s t j i w y w ł a s z c z a n i a l u d u p r z e z ż y d ó w powinne iść razem, powinne razem bronić tego ludu od wywłaszczania. Czy tam do obrony tego ludu od wywłaszczenia występuje feudał, klerykał, czy świętojurzec, nie powinno mu się przeszkadzać, owszem pomagać powinniśmy.

Aż dwa, czy trzy artykuły *Dziennik Polski* napisał przeciwko tej tak prostej, tak powszechnie zrozumiałej radzie, i wyprowadza z niej ciągle a ciągle wniosek, iż *Gazeta Narodowa* godzić się każe z Moskalami, poświęcać narodowe cele i do zdrady na narodzie namawia. Nic nie pomogło jasne i wyraźne oświadczenie w naszym artykule, iż na polu politycznem sporu nie zawiesza ta wspólna obrona ludu od wywłaszczania, że wcale tego sporu politycznego nie dotyka. Gdybyśmy wezwali świętojurców do wspólnej obrony ich i naszych domów, zagrożonych od pożaru, toby *Dziennik Polski*, analogicznie postępując obwinił nas o zdradę narodową, iż do sojuszu z świętojurcami namawiamy naród.

Przyznać się musimy, że gdybyśmy istotnie tentowali sojuszu z świętojurcami i na politycznem polu, od zarzutu tego wcale byśmy się nie bronili. Nas tylko gniewa owa odrębna logika *Dziennika Polskiego*. która podchwytuje słowa jedne, przemilczając drugie, wyjaśniające znaczenie pierwszych, i tworzy sobie z tego zarzuty, jakich mu do jego polityki potrzeba.

*Dziennik Polski* przewiduje słusznie, że sojusz między Polakami a Rusinami w ogóle sprowadziłby upadek dr. Ziemiałkowskiego, a nawet całego ministerstwa. Jego zaś zadaniem jest czuwać nad tem, ażeby i dzisiejsze ministerstwo i minister rodak się utrzymał. W gorliwości więc swej wielkiej w zgodnej, choć bez porozumienia, obronie ludu od wywłaszczania już atak na widzi ministerstwo i ministra rodaka, a że każdy nie bezwyznaniowiec jest u niego jezuitą, a każdy Rusin moskalofilem, więc uderzył na alarm, że jezuici i Moskale sprzymierzają się z sobą, ażeby obalić ministra rodaka! W samej rzeczy zaś osiągnął ten tylko skutek, że skompromitował siebie i swego Paladyna. I tak długo kompromitować będzie ministra rodaka, którego obrona jest jego główuym celem, aż nie porzuci swej odrębnej logiki, naciągającej za włosy wszystko, co do tej obrony służyć ma, i podejrzywającej w każdym kroku przygotowywany atak na ministra rodaka!

Powiedzieliśmy powyżej, że wcale byśmy się od zarzutu tentowania sojuszu z świętojurcami nie bronili, jeźlibyśmy ten sojusz istotnie tentowali. Gdybyśmy sojusz ten przeprowadzić mogli, uważalibyśmy to nawet za wielką zasługę wobec kraju i narodu. Mybyśmy się nie dali tak zastraszyć zarzutami Targowicy, jak się dali *Dziennikowi Polskiemu* zastraszyć krakowscy panowie, gdy tentowano zbliżenie się do świętojurców najpierw przez założenie wspólnie z nimi nowego banku włościańskiego. Owa polemika przeciwko założeniu wspólnego banku przez świętojurców i panów krakowskich podyktowana była interesem rustykalnego banku p. Zbyszewskiego; tym samym interesem podyktowana była i świeża polemika *Dziennika Polskiego* przeciwko połączeniu się czeskiego Towarzystwa ogniowego „Slawii" z nowym zakładem kredytowym włościańskim. Patrjotyczne frazesa były tylko usiłowaniem, aby sprawę partykularną podszyć pod sprawe publiczną, narodową. Lecz mybyśmy się takiemi fintami nie dali odstraszyć, gdyby sojusz z świętojurcami był prawdopodobny do przeprowadzenia. Że kiedyś przyjdzie do tego sojuszu to jest rzecz niezawodna. Część jedna świętojurców, nawet już dzisiaj przychodzi do przekonania, że tak Moskwa, jak i centraliści wiedeńscy łudzą ich obietnicami, w samej rzeczy zaś w niczem Rusi dopomódz nie chcą i nie mogą. Przekonanie to coraz więcej się szerzy wraz z innem przekonaniem, że tylko w sojuszu z Polakami Ruś jedynie dźwignąć się może. A gdy te przeświadczenia staną się powszechne, wtedy i sojusz przyjdzie sam z siebie, bez zawierania ugody, lecz nie będzie to już właściwie sojusz z świętojurcami, bo ci już wtedy istnieć przestaną, będzie to sojusz z byłymi świętojurcami, z Rusinami. Charakterystyczną bowiem cechą świętojurstwa jest, iż wierzy w Moskwę, lub centralizm niemiecki; gdy ta wiara, ta sympatja zniknie, nie będzie i świętojurstwa.

W przedostatnim numerze *Dziennik Polski* umieścił telegram z Wiednia o usunięciu pp. Weissa i Spitzera z posady głównego kasjera i głównego buchaltera przy zarządzie kolei Karola Ludwika we Wiedniu. Stało to się jednak nie w sobotę lecz jeszcze przed kilku tygodniami. Obadwaj ci panowie zaskarzyli byli w przeszłym roku tajemnie zmarłego dyrektora Herza o nadużycia. Zarząd teraz się przekonał, że ci panowie wiedzieli już pierwej o tych nadużyciach, przed dwoma trzema laty, gdy się dokonywały; zataili je jednak przed Radą zawiadowczą, że więc byli niejako współwinnymi. Słusznie się więc im stało. *Dziennik Polski* dodał do tej wiadomości odezwę do Rady zawiadowczej, ażeby czuwała nad tem, by na te posady jak też na wszystkie inne opróżnione powoływano Polaków. Zdziwiła nas ta odezwa *Dziennika Polskiego*. Wszak większość Rady zawiadowczej jest obecnie niemiecką! Więc Niemcy mają czuwać nad tem, ażeby tylko Polacy przyjmowani byli na posady przy kolei Karola Ludwika! Większość niemiecką w Radzie zawiadowczej wywalczyło ostatnie Walne zgromadzenie. Wszyscy Polacy z Galicji, mający akcje, pospieszyli w tym celu na to zgromadzenie, ażeby wybrać do Rady zawiadowczej dwóch przynajmniej Polaków, tak, ażeby Polacy byli w większości. Zawiedli się jednak w tych zamiarach, gdyż partja przeciwna postarała się o taką ilość akcyj, iż przegłosowała akcjonarjuszów Polaków z Galicji. A *Dziennik Polski* od dwóch tygodni pisze a pisze artykuły tryumfujące nad klęską partji polskiej akcjonarjuszów a nad zwycięztwem Niemców nad Polakami, które w Radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika zapewniło teraz większość Niemcom.

I w tej sprawie nie przypisujemy złej wiary *Dziennikowi*. Okłamano go i nie spostrzegł się, iż tryumfuje nad zwycięztwem antinarodowej strony. Przekręcone lub fałszywe sprawozdania niemieckie w pismach wiedeńskich, które z rozmysłu nie chciały powiedzieć o co rzecz właściwie chodziła, i insynuacje żydków akcjonarjuszów, wziął za podstawę do swych wycieczek. A że ks. Leon Sapieha, wedle wyobrażeń *Dziennika*, wraz z teraźniejszym Wydziałem krajowym jest główną przyczyną, iż wpływ stronników ministra rodaka nie może wziąć w Galicji górę, więc przyczepił się przy tej sposobności do ks Leona Sapiehy, i podsuwał, iż to on zapewne chciał zostać znowu prezesem kolei Karola Ludwika, i dlatego wysłał tam syna i swoich przyjaciół i stronników, ażeby przegłosowali Niemców.

Więc tryumfował *Dziennik* nad klęską polskiej partji na Walnem zgromadzeniu dlatego, że w tej partji był ks. Adam Sapieha, drwił i wyśmiewał jej usiłowania wprowadzenia Polaków do Rady zawiadowczej, tak ażeby większość była polską, a teraz okazuje wielką troskliwość o to, ażeby posady kolei Karola Ludwika obsadzane były Polakami!

Na dzisiaj dosyć o tej sprawie. Wkrótce obszerniejszą podamy o niej wiadomość, z której się pokaże, że żydki nasi, co pospieszyli do Wiednia ze swemi akcjami, ażeby stanąć po stronie niemieckiej partji i wybrać do Rady zawiadowczej tak, by większość była niemiecką, fałszywie poinformowali *Dziennik Polski*, korzystając z tej okoliczności, iż ślepa zaciekłość *Dziennika Polskiego* przeciw Sapiehom nieda mu przejrzeć prawdy, więc będzie pisał w tym duchu, jak mu podszepną.

---

dalej, gospodarstwo takie daje nawet możność robienia oszczędności, daje możność kapitalizowania pracy, szczególniej przez nabywanie ziemi drobnemi parcelami. — W każdej wsi znaleść można gospodarzy, którzy na podstawie chałupnego gospodarstwa przyszli do wcale ładnych kilku i kilkunastomorgowych gospodarstw.

Tacy dorobkiewicze chłopscy odznaczają sie zawsze pracą, oszczędnością i trzeźwością i są w poszanowaniu całej gminy; wyrabiają w sobie wcale zdrowe pojęcia o mojem i twojem, o tej kardynalnej podstawie wszelkiego ustroju społecznego, i dlatego nigdy nie należą ani między deputatów gromadzkich, czyhających na „lisy i pasowyska“, ani też składek na podróże do Wiednia uiszczać nie chcą.

Otóż zapytuję szanownego rolnika, przypatrującego się lat 10 wiejskim stosunkom gospodarczym, czy majoraty chłopskie są tak koniecznie do ziemskiej szczęśliwości włościan potrzebne, jak to w powołanym wyżej artykule swym wystawił? W wywodzie moim z umysłu pominąłem owe dawniej tak zwane wolne miasteczka rolnicze w Galicji, w których od czasów niepamiętnych ziemia posiadała przymiot podzielności, i była zdawien dawna dzieloną, a przecież okoliczność ta nie dała nigdy powodu do upadku małomieszczan, i owszem wolność takiej podzielności zawsze byłe upragnioną, a dziś widzimy, że wiele miasteczek tych, które nawet pojęcia o marzonych majoratach nie mają, wcale nie są na taką narażone nędzę, jak wsie. Upadku stanu włościańskiego nie w usunięciu majoratów, a podźwigania onegoż nie w przywróceniu onychże szukać należy.

Stan włościański od czasu wyzwolenia z poddaństwa, a właściwie wszystkie stany w kraju znajdują się w epoce przechodowej. Dawne stosunki, w które się szanowny korespondent wżył, przestały istnieć, a nowe nie miały się czasu urobić. Rozbierając kwestję włościańską, niepodoba nam się częsta zmiana właścicieli ziemi włościańskiej; atoli proszę się przypatrzeć tabuli krajowej galicyjskiej, ile majątków szlacheckich po roku 1848 pozostało przy dawnych rodzinach? Sądzę że trzecia część przeszła drogą pozbycia się w trzecie ręce, a zaledwie dwie trzecie pozostało przy tych samych rodach. Z porównania tego w daleko korzystniejszym świetle okaże się własność ziemi włościańskiej, niż szlacheckiej, przyczem oczywiście działy familijne nie wchodzą w rachubę. Rok 1848 sprowadził przewrot stosunków społecznych, i każdy, kto nie pojął nowego układu, lub też dla jakichbądź przyczyn sprostać mu nie mógł, runął, i przestał być ogniwem nowego łańcucha społecznego. Proszę się przypatrzeć, ile rodzin szlacheckich z nastaniem nowego układu społecznego wyginęło, tak, że dziś zaledwie w tradycji nazwiska ich są znane, reszta, która pojęła nowy porządek rzeczy, i jemu wydołać potrafiła, cieszy się bytem swoim. Również ten sam stosunek zachodzi co do włościan, z tą nadto różnicą, iż włościaninowi daleko trudniej pojąć zaszłą przemianę, i pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy. Oni do dziś dnia jeszcze nie rozumieją, co to jest praca, oszczędność, wytrwałość, itp. cnoty gospodarcze. Włościanin wprawdzie wie o tem, że żniwo, młocba, orka itp. czynności to ciężka robota, ale u niego robota ta jest dorywczą, chwilową, jest złem koniecznem, a nie zadaniem życia, nie jest pracą ciągłą i wytrwałą. Byle zaorał, zasiał, i z pola plon zabrał, to o resztę głowa go nie boli. Piec daje w zimie ciepłe legowisko, karczma przyjemne towarzystwo, jarmark to jakby wystawa światowa, przynajmniej raz na tydzień dla niego urządzana; z wódką wstaje, z wódką się spać kładzie, czy to sam gospodarz, czy to żona jego, ba nawet niemowlęta ssące zakrapiają wódką, aby im w dojrzałym wieku nie szkodziła! Potrzebujesz robotnika do dworu, nietylko, że narzucasz naprzód w chacie pieniądze, ale zapowiadasz dwa, ba trzy razy dziennie wódkę, sądzisz że wyjdzie, skoroś pieniądze naprzód dał i wódki obiecał; gdzie tam, sąsiad o milę daje cztery razy dziennie wódki, oczywiście sąsiad przelicytował, miły włościanin za kieliszkiem czwartym o milę dalej bieży, bez różnicy, czy stary, czy młody, czy parobek, czy dziewka.

O okazjach familijnych nie mówię, te poniekąd dałyby się usprawiedliwić, ale nigdy w tych rozmiarach, jak obecnie miejsce mają, a to tak pod względem czasu zmarnowanego, jako też i wypitej wódki.

Pokolenia włościan tak zdemoralizowanego nikt uratować nie potrafi, żadna filantropia nie pomoże; pokolenie to zginie takiem, jakiem go stosunki utworzyły.

Pod względem gospodarstwa rolniczego, to już łatwiejsza sprawa z przyjaciołmi niepodzielności gospodarstw włościańskich. W tym punkcie sami podają broń przeciw sobie, przyznając, że w innych krajach. dając za przykład Czechy, podzielność ziemi rustykalnej doprowadziła do bardzo zbawiennych skutków. Dlaczegożby ten sam skutek nie mógł być i u nas, gdzie gleba z natury swej nierównie jest urodzajniejszą, niż w Czechach?.. Jeżeli włościanie czescy mogą się obchodzić bez trzypolówki, dlaczegoż by włościanie galicyjscy bez niej obchodzić się nie mogli? I rzeczywiście tak jest; w wielu bardzo okolicach zarzucono trzypolówkę, a gospodarstwo włościańskie za wzorem postępowych dworów prowadzi się i u włościan postępowo.

Zresztą rzeczą jest powszechnie znaną, że gospodarstwa martwych rąk są jak najgorsze. Dowodem tego dobra koronne, duchowne, i różne ordynacyjne familijne, w poczet których i majoraty chłopskie zaliczyćby należało.

Wszelkie ordynacje familijne, gwałcące świętą zasadę równości w obliczu prawa, uczucie słuszności i sprawiedliwości dawno potępiło. Są to wybryki rozbujałej fantazji, chorującej na świetność i wielkość, które ze stanowiska świata moralnego usprawiedliwić się nie dadzą.

Przypuśćmy dla przykładu, że jestem włościaninem, mam synów, córki, że pracowałem całe życie, mam ziemię i dobytek, słowem, że mam gospodarstwo, że prawo nie pozwala gospodarstwem tem wedle mego ojcowskiego rozumu i serca rozrządzić, lecz że muszę gospodarstwo to zostawić najstarszemu synowi, o którym mam przekonanie, że go zmarnotrawi?. Czyż na to pracowałem całe życie, aby owoc mej pracy jeden nieudały ale uprzywilejowany syn z krzywdą reszty mych własnych dzieci, powtarzam z krzywdą reszty mych dzieci zmarnotrawił! Każdy kto jest ojcem, pojmie doniosłość przykładu, i nie wątpię, że sam szanowny przyjaciel ludu, jeżeli jest ojcem, chętnie zmieni swoje zdanie o majoratach!

Przypuśćmy atoli, że ordynacja familijna chłopska dozwala mi dyspozycji ziemią na wypadek śmierci, ale zawsze tylko na rzecz jednego dziecka. Zachodzi tedy pytanie dla ojca, które z dzieci swych ma uczynić dziedzicem swym, któremu z nich ma dać ziemię, ową podstawę bytu. słowem dla którego ma być ojcem — a dla których ojczymem! Ojciec dla dzieci ojczymem! Dziko to wygląda na papierze, ale pod takiemi prawami nie życzyłbym żadnemu ojcu mieć prawdziwe uczucie rodzicielskie!

To są dopiero przykłady mąk rodzicielskich. Co na takie prawo powiedzą wszystkie inne nieuprzywilejowane ordynacją dzieci?.. Sądzę, że każdy znajdzie łatwą odpowiedź, niech się tylko postawi w stan nieuprzywilejowany. Czyż tedy ordynacja taka nie jest jawnem pogwałceniem świętej zasady równości przed prawem a tem samem prawa równego podziału spadku, czy ordynacja taka nierozwalnia węzłów rodzinnej miłości i przywiązania między rodzicami a dziećmi, czy nierodzi nienawiści między dziećmi jednych rodziców?.. Nie, prawa opartego na tak niemoralnej podstawie przywracać niepodobna. a gdyby nawet istniało, dążyćby należało wszelkiemi siłami do usunięcia onegoż.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy ustanowieniem rzeczonych majoratów, lub w ogóle ograniczeniem prawa pozbywania własności ziemskiej przywróci się dobrobyt włościan i czy ustalą się silne gospodarstwa włościańskie, czy zatem proponowanem prawem dopięłoby się zamierzonego celu?... Odpowiadam, że wcale nie.

Widzieliśmy za ostatnich czasów egzystencji majoratów, t. j. od czasu usamowolnienia włościan aż do czasu dozwolenia podzielności ziemi rustykalnej, że gospodarstwa dawniejsze bynajmniej w składzie pierwotnym nie istniały. Zaraz bowiem po zniesieniu poddaństwa, włościanie skutkiem wrodzonego uczucia sprawiedliwości poczęli się gospodarstwami swemi dzielić bądź to tajemnie, bądź za zezwoleniem władz właściwych, tak że zniesienie majoratów chłopskich zaledwie dziesiątą część gospodarstw rustykalnych w pierwotnym składzie znalazło.

Przypuściwszy atoli, że zaprzestanoby w przyszłości dzielić własność gospodarstw, pod wyjątkowe prawa ordynacji familijnych oddanych, to pytam się czy częściowe lub całkowite wydzierżawienie gospodarstw tych, oddawanie onychże pod zastaw, lub na wspólną uprawę w skutkach swych nierozdrobni gospodarstw rzeczonych i czy tem samem niezwichnie założonego celu? A przecież trudno ziemię rustykalną dla pozornego ratowania pewnych uprzywilejowanych rodzin czynić martwem kapitałem!

Podobnem unieruchomieniem ziemi narażonoby kraj na straty i klęski nieobliczone.

Cena ziemi spadłaby poniżej wartości, właściciela onejże obranoby z uczciwego kredytu, bez którego żadne gospodarstwo obejść się nie może, wielkiej części ludności rolniczej odebrano sposobność bezpiecznego umieszczania swych drobnych oszczędności w zakupnie drobnych parcel ziemi, słowem oddanoby całą ludność rolniczą na pastwę nowego przewrotu społecznego, — stworzonoby odrazu niezliczony zastęp proletarjatu rolniczego, stokroć gorszego od proletarjatu fabrycznego.

Widzimy tedy, że ograniczenie wolnego rozrządzania ziemią ani pod względem społeczno-gospodarskim, ani pod względem gospodarczo-rolniczym, ani też pod względem moralnym wcale nie jest pożądanem, a nadto do zamierzonego celu zgoła nie prowadzi. Porzućmy tedy tę z postępem niezgodną mrzonkę i zwróćmy usiłowania w inną stronę, w której przynajmniej chwilową ulgę znękanemu stanowi włościańskiemu przynieść możemy, bo o ratunku dzisiejszego pokolenia włościan, na wskróś zdemoralizowanego, mowy nawet być nie może.

W tym celu zalecić jedynie można zdrowe rady, podane w artykułach p. Teofila Merunowicza. O przyszłości włościan decydować będzie jedynie oświata, jaką młodsze pokolenie nabędzie; oświata jest jedynym środkiem do zapobieżenia nędzy i ubóstwu, wszystkie inne rady, ustawy, przymusy są blichtrem, do celu nie wiodącym.

Porzućmy mrzonki o majoratach chłopskich, o staroświeckiej trzypolowce, przestańmy opłakiwać przeszłość, której wszechstronnie nie pojęliśmy, a spieszmy się raczej z wykonaniem ustawy o szkołach ludowych.

Zwlekał sejm wydanie ustawy o szkołach ludowych, teraz zaś zwleka Rada szkolna krajowa wykonanie onejże. Nie moją rzeczą wchodzić w przyczyny tego opóźnienia w urządzeniu szkół ludowych, ale widzę, że w tej mierze bardzo mało, i bardzo niedokładnie się robi.

Przyjaciele ludu nie powinni tedy ustawać w natarczywem przypomnieniu Radzie szkolnej krajowej, by raz już spełniła ciążący na niej obowiązek, a jeżeli uważa, że jej brak sił potemu, niechaj się odniesie do sejmu, który przecież rozpoczętego dzieła porzucić nie zechce.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Poznań**, 2. czerwca.

Jeszcze w dniu 21. maja o godzinie 4tej z południa zamknął wiceprezes gabinetu, minister skarbu Camphausen, sejm monarchii pruskiej w Berlinie. W przeddzień tegoż miał mowę ks. dr. Respądek gruntownie uzasadniając interpelacją co do gwałtu popełnionego przez rząd na probostwie w Parchominiu. Mowa ta zakończyła poselską kampanią naszych deputowanych na przeszłej sesji, kampanią prowadzoną mozolnie, pracowicie i z wielkim talentem. Posłowie nasi czynili wszystko co należało, ażeby prawu polskiemu i wolności zapewnić poszanowanie. Jeżeli tego niedokazali, przyczyną jest ogólny prąd, który niesie Niemcy na tory despotyzmu i co raz większego zaboru.

Ks. biskupa i oficjała licencjata Janiszewskiego, za wykroczenia przeciwko barbarzyńskim prawom majowym, skazał sąd w ogóle na 4400 tal. grzywien, albo dwa lata więzienia. Ks. Sobeskiego z Rzezewa odwiózł egzekutor do więzienia w Międzychodzie na jedenaście miesięcy, także za niestosowanie się do ustawy majowej. Ale któżby spamiętał tych wszystkich księży katolickich, którzy już siedzą w więzieniu, albo też wkrótce osadzonymi zostaną, doświadczając na sobie niegodziwości rządu i przekonywując się, że ta tylko polityka jest rozumną, którą prowadzili polscy patrjoci, niegdyś podobnie jak oni dzisiaj prześladowani i więzieni.

Na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, odczytał ksiądz licencjat Chotkowski nową swoją rozprawę o Weliaminie Ruckim, metropolicie kijowskim, obrządku ruskiego. Autor w niej dokładnie wykazał zasługi wielkiego męża, które położył przy przeprowadzeniu unii na Litwie i Rusi, niezapominając zarazem udzielić pogląd na jego pisarską działalność. Znakomita rzecz o kościele ruskim przez tegoż księdza Chotkowskiego napisana, i o której swojego czasu donosiłem, wychodzi z druku we Lwowie.

„Pan Tadeusz“, Adama Mickiewicza, przełożyła niedawno na język czeski Elżbieta Krasnohorska. Przekład ten wyjdzie w piśmie zbiorowem poetów całego świata *Swietova Poczyc*. W Petersburgu wyszły „Sonety krymskie“ naszego Adama, przełożone na język moskiewski przez B. Petrowa. Tak więc coraz więcej i coraz dokładniej zaznajamiają się narody europejskie z arcydziełami polskiego wieszcza.

Korespondencję „Z prowincji“ w nr. 117 *Dziennika Poznańskiego*, wykrywającą zepsucie w społeczeństwie naszem, podała *Posener Ztg.* w przekładzie. Gorzkie i bolesne to zapewne, że nieprzyjaciołom, staranie o własną poprawę, podaje broń przeciwko nam, ale cóż robić, prasa polska poczuwa się w obowiązku do wzięcia inicjatywy w dziele wewnętrznego odrodzenia i ma powinność nakazaną przez miłość narodu i jego cześć występować ze słowami napomnienia, niemoże więc odrzucać i takich artykułów. Może to i lepiej, iż się dzieje ta poprawa wobec żywiołu obcego. Niechaj i wrogowie widzą, że ogół polski wszelkiej demoralizacji przygania i radby jej tamę położyć.

Oglądaliśmy w pracowni pana Marcellego Krajewskiego wspaniale wymalowany portret pani Józefy z hrabiów Mycielskich Potockiej, w naturalnej wielkości, w postawie stojącej. Twarz delikatnych rysów, bardzo podobna do oryginału żywego, modre oczy z ciemną brwią i rzęsą, włosami ciemnemi, ułożone z wielkim gustem, przypięte z boku ografą z pereł kształtu gruszeczek, oddane z dokładnością niezwykłą. Ubior jest balowy i suknia koloru morderowego, aksamitna, podjęta z tyłu szarfą z szerokiej wstęgi jaśniejszej, spływa w długiej powłoce, tak jest wymalowana, że i Matejko nie powstydziłby pędla, co te piękności na płótno przeniósł. Karnacja wyborna. Nie wiele malarzy tak dobrze umie malować ciało. Ręce również artystycznie wymalowane: jedna trzyma wachlarz biały i zapina rękawiczkę na drugiej. Obok na fotelu leży rzucone futro sobolowe, nader pięknie i łudząco oddane. Tło niby przejrzyste, atmosfera jakby widoma otacza postać tę na barwnym stojącą dywanie. Rozpisaliśmy się obszerniej o tym portrecie, obrazy bowiem pana Krajewskiego mało są jeszcze znane w kraju. Widzieliśmy w jego pracowni i drugi portret, robiony przez p. Krajewskiego: popiersie kobiece naturalnych rozmiarów, w kształcie medaljonu, wymalowane również dobrze i jak portret pani Potockiej.

Dotknęła nas niemile wiadomość, że pałac książąt Radziwiłłów przy ulicy Wilhelmowskiej w Berlinie, kupił książę Bismark jedynie dlatego, że *Posener Ztg.* twierdzi, że tę sprzedaż spowodował niepomyślny stan interesów finansowych rodziny książęcej. Ogród, przy pałacu będący, który do Königgrätzerstrasse przytyka, już przed kilkoma laty sprzedanym został. Rodziny wielkie coraz bardziej ubożeją! Gdyby nie jeździli ciągle za granicę nasi panowie, w obcych miastach pałaców nie budowali, ale siedzieli w swoim kraju, i własne miasta ozdabiali, nie zeszliby tak prędko na dziady.

Dramat Dumas'a syna: *La femme de Claude* wygwizdanym został w Berlinie. Czy Berlin moralnieje, czy też tylko tem gwizdaniem okazał swoją nienawiść do francuskiego autora. Natomiast podobała się tam tragedja: „Noc św. Bartłomieja“, Lindnera, która na naszej scenie, jakkolwiek dobrze i starannie oddana, takiego powodzenia nie miała. W tutejszym teatrze letnim grają z powodzeniem w przekładzie niemieckim „Posażną jedynaczkę“ A. Fredry syna.

Pan Kazimierz Kierski za pojedynek z pruskim pułkownikiem C., o którym donosiliśmy w korespondencji naszej, jako i o powodach tegoż, został na trzy miesiące więzienia skazany. Pojedynek, jak to sobie czytelnicy przypomną, wywołało brutalne wystąpienie pułkownika C. przeciwko mówiącym po polsku w wagonie na kolei żelaznej. Na Szlązku odbył się pojedynek w marcu br. o podobne zajście, które charakteryzuje nienawiść Niemców do nas. W okolicy Liebigschön spotkały się dwa towarzystwa: niemieckie i polskie. Pan Z. (Niemiec), słysząc po polsku rozmawiające panie, odezwał się bezczelnie: „Ta polska hołota (Polnische Bande) włóczy się tutaj.“ Nato odpowiedział p. B.: „Takie brutalstwo cechuje złe wychowanie i umysłowość nędzną.“ Obadwaj zamienili w skutek tego karty, i pojedynek nastąpił. Strzelać mieli tak długo, dopóki jeden nie padnie, albo ciężkiej nie otrzyma rany. Zaraz strzał pierwszy strzaskał p. Z., Niemcowi, szczękę; czem zgrzeszył, to i ukaranem zostało. Wypadki te powinnyby wszystkich polskich turystów powstrzymać od zwiedzania Niemiec, i od używania kąpieli niemieckich.

*Ostdeutsche Ztg.* głosi, że na zawiadowcę arcybiskupstwa poznańskiego wyznaczonym jest radca regencyjny, Raffel. Rzecz niesłychana, której się i pogańscy cesarze nie dopuszczali.

Stronnictwo katolickie w Niemczech wielką i niepowetowaną poniosło stratę; umarł po krótkiej ale ciężkiej chorobie deputowany, Herman Malinckrodt, gorliwy obrońca kościoła katolickiego, i przyjaźny dla narodowości naszej, mowca niezrównany, który najzaciętszych przeciwników potęgą swojego zwalczał słowa.

W *Dzienniku urzędowym* ogłoszone już zostały ustawy o „banicji duchownych“ i deklaracje praw majowych. Takowe wejdą bezzwłocznie w wykonanie, pociągając za sobą najsmutniejsze następstwa tak dla kościoła jako i duchowieństwa. Wreszcie dodajmy, że wywołają wśród ludności oburzenie niezmierne, a miejscami bezreligijność i demoralizacją. Do czegoż to wszystko doprowadzi? — pytamy. Lecz nietylko my, słyszymy coraz częściej to pytanie i z ust Niemców, protestantów a nawet urzędników wyższych.

Niezmordowany, niezniechęcony ciągłą walką i przeciwnościami, Józef Chociszewski, pracujący jak mrówka skrzętna na niwie ojczystej, wydał znowu parę pożytecznych książeczek b a j e c z n i e t a n i c h, jako to: „Piosnki i dumki narodowe“ 2 sgr. — „Książeczka o Kościuszce“ dla dzieci polskich 2 sgr. — „Historja o rycerzu złotoskrzydlatym“ przez Jana Danielewskiego, 3 sgr.— „Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, arcyb. gnieznieński i poznański. Jego życie i czyny“. Cena $7^1/_2$ sgr.

Bawi w Poznaniu muzyk i kompozytor p. J. F. Guniewicz, były dyrektor szkoły muzycznej w Krakowie, członek honorowy besedy umeleckiej w Pradze i zamierza dać koncert instrumentalno-wokalny w przyszłą sobotę na sali bazarowej.

## Kronika.

### Kurjerek Lwowski.

— Niedzielna wycieczka „Gwiazdy“ do lasku Krzywczyckiego wybornie się powiodła. Ludzi było wiele, na łące ochoczo tańczono, chór śpiewaków odśpiewał marsz umyślnie skomponowany dla tej wycieczki przez jednego z członków stowarzyszenia pana S., zaczynający się od słów „Dalej w las“! a muzyka wesoło przygrywała zabawie. Spodziewamy się, że w razie gdy „Towarzystwo Opieki Narodowej“, któremu jenerał Najperg, odmówił muzyki, urządzi wycieczkę, publiczność jeszcze liczniej pospieszy do lasu i pokaże opieknącym się nami, że Polacy umieją się bawić i bez muzyki. Ci jednak od których to zależy, wziąwszy na uwagę, iż komenderujący wojskami już drugi raz odmawia nam muzyki, raz, gdy przyjeżdżali Wielkopolanie i Krakowianie sypać Kopiec, drugi raz Towarzystwu Opieki Narodowej, powinni zająć się zaprowadzaniem orkiesry z cywilnych osób złożonych, którahy nam zawsze przygrywała, nawet wtedy, gdy jenerał i pan Andrassy nie zechcą, ażebyśmy według ich dudek tańcowali. Jak się dowiadnjemy, wkrótce powstanie we Lwowie stowarzyszenie kapeli miejskiej. Statnta już podano do namiestnictwa a do 2000 złr. snbskrybowano.

— W teatrze powtórzoną będzie opera „Trnbadur“ w której tak świetnego powodzenia doznał p. Zakrzewski.

— Dr. Edward Sochor dyrektor jeneralny kolei Karola Lndwika przybył wczoraj do Lwowa.

— Malarze nasi coraz więcej laurów zdobywają po świecie. Donoszą nam że pan Małecki którego krajobraz znajduje się obecnie na wystawie lwowskiej, otrzymał na wystawie w pałacu Sydenham w Londynie jedyny medal złoty, przeznaczony dla pejzażów za obraz przedstawiający wikok Krakowa.

— Słyszeliśmy że pan Marceli Gujski najwięcej może nzdolniony z polskich rzeźbiarzy, ma przysłać z Krakowa na wystawę lwowską popiersie w gipsie hrabiny Stefanowej Zamojskiej. Będzie to pierwsza praca tego rzeźbiarza na wystawie naszej.

— Onegdaj w połndnie kawiarnia teatralna była widownią smutnego wypadku. Młody mężczyzna wszedłszy do kawiarni, kazał podać sobie bntelkę porteru, przy której zasiadł samotnie w osobnym pokoiku. Za chwilę rozległ się wystrzał i kula ugrzęzła we drzwiach wchodowych pokoi. Goście się zbiegli i spostrzegli młodego człowieka zbroczonego krwią na całej twarzy. W zamiarze samobójczym zapewne strzelił on sobie z rewolweru w usta kula przeszyła mu lewy policzek. Podjęto ranionego i zaniesiono wśród licznego zbiegowiska do sąsiedniego zabudowania policji, zkąd zkąd go odwieziono do szpitalu. Jak następnie sprawdzono, nieszczęsny nazywa się Zenon Jastrzębski i ma być subjektem handlowym, liczy on lat około 28. *(G. L.)*

— W niedzielę o godz. 4tej z rana wybuchł ogień kominowy z piekarni Izydora Goldstaub pod l. $557^3/_4$ na placn Strzeleckim, miejska straż ogniowa zawiadomiona z wieży ratuszowej, stłumiła ogień doraźnie; przyczyną było za silne podpalenie, po części zaniedbane czyszczenie.

— Pan Zygmunt Tchórzewski, raczy zgłosić się do zarządu Tow. Opieki Narodowej celem odebrania sobie po złożeniu dowodow tożsamości osoby złożoncgo na tegoż ręce dyplomn lekarskiego. Lwów dnia 5. czerwca 1874. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N. *F. Kasperowski*, członek zarządu T. O. N.

— Sprawa między Dyczkowskimi a hr. Baworowską o Wieniawkę, już została załatwioną w sposób polubowny. Hr. Baworowska zwróciła Wieniawkę Dyczkowskim, a oprócz tego zapłaciła im przeszło 6.000 zlr. jako dochód z nbiegłego czasn.

— Dnia 31. maja odbyło się w Krakowie pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego, które zagaił prezes jego hr. Rey, streszczając cel Towarzystwa w dwóch słowach: pożytek i przyjemność; bo wspieranie badań naukowych i rozpowszechnienie ich obróci się na pożytek kraju i nank, a ułatwienie podróży w Tatry obudzi zamiłowanie do przyrody górskiej, a w ogóle do ziemi ojczystej i pozwoli poznać ją bliżej. Mowca powołał się na przykłady z historji, jak gorącą miłość ojczyzny wzbudzają góry, które we wszystkich krajach są prawdziwą jej kolebką albo ostatniem schronieniem, a w ogóle góry rodzą wznioślejsze uczucia i są źródłem natchnień, czego dowodem poeci i artyści, czerpiący w nich główne zasoby. Następnie powitał reprezentantów nanki i naczelników władz, którzy przystąpili do Towarzystwa, a mianowicie: prezesa akademii dr. Majera, profesora dr. Kuczyńskiego przewodniczącego komisji fizjograficznej, delegata namiestnictwa podkomorzego Bobowskiego i przybyłego później prezydenta mia ta dr. Dietla, przewodniczącego w jednym z Wydziałów akademii. Następnie sekretarz Towarzystwa prof. Maks. Nowicki odczytał protokół pierwszego posiedzenia założycieli, które odbyło się dnia 10. maja i przedstawił stan obecny Towarzystwa.

Założycieli wpisało się dotąd 26: z Krakowa 13 i tyluż z prowincji; reprezentują oni kapitał 2600 złr., 18tu z nich złożyło 1721 złr. Członków zwyczajnych jest 172, z tych na Kraków przypada 116, na Lwów i prowincję 47, na Poznańskie 9; reprezentują oni kapitał coroczny 1548 złr., lecz dotąd złożyło tylko 102 wkładkę 628 złr. Dotychczasowe dochody wynoszą przeto 2349 złr.

Następnie dr. Lutostański jako referent komisji, wybranej przez założycieli w celu wypracowania nowego statutu w duchu życzeń członków, przystępujących do tegoż Towarzystwa pod warunkiem nsunięcia niedostatków, jakie się okazały w zatwierdzonym statncie przez namiestnictwo, odczytał nowy statut, rozszerzający działalność Towarzystwa tatrzańskiego. Zgromadzenie przyjęło go z niektóremi zmianami. W końcu zgromadzenie ogólne upoważniło dotychczasowy Wydział do czynienia wydatków na cele Towarzystwa, trzecią jednak część wniesionych składek zachownjąc na rok następny.

Nazajutrz Wydział na zebranin u wiceprezesa p. Uznańskiego nchwalił budżet na pierwsze potrzeby i zajął się przesłaniem nowego statntn do zatwierdzenia. Postanowiono nadto wydać mapę całych Tatr, ku czemu jeden z członków komisji fizjograficznej posiada znakomity wzór; zarządzono straż tatrzańską dla ochrony zwierząt halskich, (tj. kozic i świstaków), zbudowanie domu przy Morskiem Okn, dwóch szałasów, jednego przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, drngiego przy Krzyżnem, tratwy na Morskiem Oku i na Czarnym Stawie, naprawę drożyn, założenie kładek, ustawienie drogoskazów w różnych miejscach Tatr; nrządzenie kasyna i bióra wywiadowczego w Zakopanem, i postanowiono w czasie pory w Tatrach najstosowniejszej dla gości, nrządzać wycieczki zbiorowe, oprócz bliższych do Zakopanego, dalsze do Szczawnic przez Pieniny, do Szmeksn, a jeśli będzie można, nawet wycieczek z Krakowa do Tatr. *(Czas.)*

*(Br. Z.)* **Teatr.** Zamierzyliśmy poświęcić osobny feuilleton rozbiorowi wybornej komedji R. Gottschala: „Pitt i Fox“, ale brak miejsca i czasu zmusił nas do pomieszczenia na tem miejscu kilku tylko uwag, i to przeważnie polemicznej cechy; a mianowicie w celu obrony sztuki, niesłusznie a w sposób istotnie nadspodziewany, zganionej przez jedną z tutejszych gazet. Doprawdy trudnem bywa zadanie dyrekcji teatru we Lwowie. Żądamy sztuk poważnych — dyrekcja wystawia takowe, a nazajutrz pojawia się w którym z miejscowych dzienników hipochondryczna recenzja, obarczająca sztukę, częstokroć uznaną przez krytykę całego świata za arcydzieło, zarzntami nieuzasadnionymi, tak iż dyrekcja, dopatrując w krytyce wyrazu i kierownika ogólnego sądu, a widząc sztukę zganioną, obawia się utrzymać je w repertoarzu, przezco się dzieje, że często utwory dramatyczne, które byłyby chlubą każdej sceny (i są nawet!) znikają u nas po jednem albo dwóch przedstawieniach z afisza jedynie dlatego, że zganiła je krytyka, której czasami wystarcza taki zarzut, że sztnka jest „nudną“. Wyraz to najwzględniejszy pod słońcem. Nudy bywają częściej objawem temperamentu, niż wykształconego smaku. Co jest „nudnem“ dla jednego, zachwyca jeszcze drugiego. Nie każda rozwlekłość bywa nudną; bywa nią tylko wtedy, jeżeli jest jałową. Ten jednakże zarzut, ogólnikowy i najczęściej nieuzasadniony, spotykamy aż nazbyt często w lwowskich dziennikach. W ten sposób się dzieje, że takie np. utwory powszechnie uznanej wartości, jak „Gra miłości i przypadku“, albo „Pitt i Fox“, nie mogą się zaaklimatyzować na scenie naszej, z powodu, że „ktoś“ znndziły.

„Pitt i Fox“ jest niewątpliwie wzorem komedji historycznej; łączy ona w sposób niepospolicie zręczny obydwa żywioły, składające się na tę formę sztuki: żywioł history-

czny z intrygą opartą na uczuciach i namiętnościach. To właśnie, co stanowi istotę i wdzięk historycznej komedji: powiązanie osnowy dziejowej z komiczną akcją ogólno-ludzkich kolizji, uważają we Lwowie za wadę komedji gottschalowskiej, uznanej przez krytykę całych Niemiec od lat wielu za wzór podobnych utworów, z którego czerpać należy prawidła sądu, a nie zastosowywać doń kryterjów, zaczerpniętych z zupełnie innej sfery krytycznej. Walka dwóch mężów stanu angielskich „Pitta i Foxa" o bill znoszący przywileje kompanii wschodnioindyjskiej, wysysającej bez pożytku dla państwa ogromne obszary najpłodniejszej pod słońcem ziemi, walka ta, w której stoją na przeciw sobie z jednej strony idea postępu, wolności i słuszności (Fox), a z drugiej poszanowanie prawnie nabytych przywilejów (Pitt) jest przedstawioną w komedji Gottschala z werwą i życiem, budzącem największy interes u widza, a płącze się w sposób prawdziwie misterny z intrygą miłosną, w której rzecznicy wielkich idei dziejowych i ludzkich, Tytanowie trybuny parlamentarnej, schodzą na rolę pospolitych śmiertelników, ulegając uczuciom i słabostkom najniklejszych synów ziemi. Prawdziwie oryginalną i piękną stroną pomysłu Gottschala jest również i to, że obu zapaśników maluje w sposób sympatyczny, tak że żaden z nich nie ma absolutnej słuszności, a każdy ma za sobą wiele i wyższe moralne motywa. Byłby to lichy szablon, gdyby naprzeciw najidealniejszymi wyposażonemu przymiotami bohaterowi wystąpił do walki najpospolitszy infamis, człowiek z gruntu przewrotny, któremu nie chodziłoby o żadne wyższe, ogólne interesa, a tylko o upieczenie własnego sosu. Czyliż nie wiele więcej interesu, nie więcej wzniosłości przedstawia walka dwóch ludzi, z których każdy ma po sobie bardzo wiele względnej prawdy, z których każdy walczy z najgłębszego przekonania, iż broni interesów ludzkości i narodu! Pitt chociaż walczący w imieniu interesów konserwatywnych, czyni to tylko dlatego, że podejrzywa lekkoducha Foxa o nieczyste zamiary połączone z India-billem; widzi on w tymże zachciance fiskalne, które Indjom nie przyniosą istotnego ulżenia losu, a zapchają gardło wierzycielom rozpustnego ministra, z krzywdą tylu dobrze nabytych praw i przywilejów. Moralność zwyczajna w komedji Gottschala zwycięstwem Pitta, owego nowożytnego Katona obyczaju i moralności, idea zaś szerszej wolności — w ostatnich słowach Foxa, który jakkolwiek zmuszony na teraz ustąpić, przepowiada w przyszłości tryumf swej myśli, prawdziwie wolnomyślnej i cywilizacyjnej. Druga więc największa zaleta komedji Gottschala, stanowiąca jej wdzięk i oryginalność, została we Lwowie skarconą.

Komedja ta jest wyrazem bardzo prawdziwym i charakterystycznym epoki: naturalnie, jako komedja sytuacyjna, oparta na intrydze, nie zatapia się w drobnostkowe wyrzeźbianie cech angielskiego charakteru, bo nie obraz charakterystyczny wieku, ale intryga polityczna, połączona z miłością, jest celem sztuki. Gdyby Wiktor Sardou w swoim l'Oncle Sam, pragnąc dać pełny obraz amerykańskiego społeczeństwa, nie uczynił nic więcej dla charakterystyki zaatlantyckiego życia, jak Gottschall w swej komedji dla uzmysłowienia epoki Jerzego III, byłby utworzył zaiste skrzywione, mdłe, powierzchowne. Ale innem bywa zadanie takich komedji, jak: „Szklanka wody", „Pitt i Fox", „Panna de Belle-Isle" itd. Tu chociaż idzie o to, aby nie skłamać ogólnemu duchowi epoki, wszelkie zaś przeładowanie charakterystyki zaszkodziłoby pełności formie dzieła. Lekka, chociaż dobrze w kilku najgłówniejszych rysach pochwycona charakterystyka obyczajowa czasu, połączona z żywem przeprowadzeniem intrygi, oto warunek komedji politycznej, który w sposób niepospolicie świetny zadosyćuczynił Gottschall. U nas jednak zażądano jakiejś rzeczy wprost przeciwnej, chcąc z wzorowej komedji zrobić jakiś pokurcz sceniczny, któryby nie mógł zadowolić wymogów żadnej formy dramatycznej.

Nie zawsze krytyka ostra bywa świadectwem krytycznego rozumu. Czasem trochę pietyzmu dla rzeczy znakomitych świadczyłoby o większej dojrzałości sądu i głębszem poczuciu piękna, aniżeli bezwzględne, systematyczne poniżanie dzieł, które żyły przed nami i żyć będą po nas, mając po sobie wszelkie warunki trwałej wartości.

O przedstawieniu sztuki pisaliśmy już. Sądzimy, że za powtórzeniem jej wszystkie nierówności zostaną wygładzone. Słowo tylko do tłumacza. P. E. Konarski jest artystą sumiennym i chociaż nie zbyt wyposażonym od natury, zawsze godnym uznania. W przekładzie jednak: „Pitta i Foxa" złożył on dowód, że pożytecznego zawodu tłumacza nie wyznaczyła mu Opatrzność. Zawód artystyczny z literackim nie zawsze się wiąży. W przekładzie swym przekroczył p. K. granice tego, co jest niemożliwem na scenie. W przekonaniu, że takiej obrazy języka ojczystego nie zechce się p. K. dopuścić po raz drugi, przez szacunek dla niego, jako artysty, nie rozpisujemy się dłużej nad tą przykrą dla nas sprawą.

— **Opera**. W sobotę przedstawiono w teatrze „Trubadura", powierzywszy partję tytułową p. Zakrzewskiemu a hrabiego Luny występującemu po raz pierwszy na naszej scenie p. Miłaszewskiemu, barytoniście, znanemu we Lwowie. Pan Zakrzewski śpiewał a nawet grał, jak prawdziwy tenor bohaterski, i do końca aktu ostatniego nie można było dostrzedz zmęczenia głosu jego. Jednak powtórzeń podobnych jak „arji di bravura" w drugiej odsłonie aktu 3go, nie radzimy wcale, mogą one fatalnie wpłynąć na młody organ pana Z. Powtórne wykonanie tak forsownych śpiewów rzadko kiedy zdarzyło nam się słyszeć nawet w pełnym rozwoju głosu i sił fizycznych, będących tenorzystów europejskiej sławy. Do najlepiej oddanych miejsc przez tego inteligentnego śpiewaka policzyć winniśmy: w akcie pierwszym serenadę odśpiewaną wybornie, całą drugą odsłonę aktu 3go, i w końcu z wielkiem czuciem odśpiewane w akcie czwatym sławne „miserere". Pani Jakowicka, jako Eleonora śpiewała prześlicznie, do partji tej nadaje się znakomicie dźwięczny i obszernej skali głos naszej wysoce utalentowanej primadonny, to też była ona oddaną prawdziwie po mistrzowsku. Jan Miłaszewski posiada zalety, ale i parę wad dość wielkiej wagi. Otóż o ile z pierwszego występu wnosić możemy, zaletami są: dobra szkoła, tony niskie i średnie silne i dźwięczne gra wcale dobra; wady zaś: gardłowe brzmienie głosu, właściwe niemieckim śpiewakom i słabe tony wysokie. Azucenę śpiewała jak zwykle panna Wajcówna. Śpiewa ona tę partję i gra z wielkiem przejęciem się, i gdyby nie nieszczęsne i prawie ciągłe tremolowanie, wypadałaby ona bardzo dobrze. Chóry nie wszędzie trzymały się należycie, zwłaszcza w akcie drugim (chór cygański) i w akcie czwartym podczas miserere.

— **Odznaczenie**. Cesarz przy okazji przeniesienia, na własne żądanie, w stały stan spoczynku radcy namiestnictwa we Lwowie p: Andrzeja Putschögl, udzielił temuż za długoletnią i wierną służbę kawalerski krzyż Franciszka Józefa.

— *(Z.)* **Z Zaleszczyk**. Korespondencja z Zaleszczyk tycząca się wyborów prezesa i Wydziału powiatowego, a obwiniająca właściciela Zaleszczyk barona Brunickiego, o zawarcie sojuszu z świętojurcami na zgubę powiatu nie zupełnie się z stanem istniejącym zgadza. Poczuwa się przeto do obowiązku takowe spostować.

Przez dłuższy czas istniał między Rusinami i Polakami, zamilczę przez kogo nieszczęśliwie wywołany rozstrój.

Właściciel Zaleszczyk wybrany z grupy miast członkiem Rady powiatowej, posiadający w powiecie ogólne niemal zaufanie, został poważnemi głosy nakłoniony do przyjęcia godności prezesa Rady powiatowej, od której się usunął, postawił jednakże za warunek, iż tylko w tym razie godność tę przyjmie, jeżeli będzie w stanie zgodę z Rusinami przeprowadzić, w tem mocnem przekonaniu, iż jedynie zespolonemi siłami dla powiatu coś dobrego zdziałać można. Tym celem więc sprosił do siebie przed ukonstytuowaniem się Rady powiatowej ks. Jarosiewicza jako głowę tejże partji, członków Rady powiatowej z miast i kilku z większych posiadłości wybranych, w Zaleszczykach mieszkających tymże myśl swoją przedłożył, i zawezwał ks. Jarosiewicza jako głowę tejże partji, do stanowczego oświadczenia czy zechce iść ręka w rękę i wspólnemi siłami dla dobra powiatu działać.

Ks. Jarosiewicz przyrzekł uroczyście działanie zgodne, postawił niektóre warunki, które wszyscy obecni za słuszne uznali, niepodnosząc przeciw takowym żadnych zarzutów.

Przytem zauważam, iż w zeszłym trzyleciu zastępcą prezesa, a tem samem i członkiem Wydziału był na inną parafią przeniesiony dziekan T. L. były wypadki, że w Wydziale powiatowym przemawiał i popierał sam powzięcie pewnej uchwały, gdy zaś w Wydziale przez niego popierana uchwała przeszła, i pod obradę Rady powiatowej pełnej przedłożoną została, przeciw takowej celem podtrzymania rozdwojenia powstawał.

Przykładem tym pouczony właściciel Zaleszczyk przed ukonstytuowaniem się Rady powiatowej koniecznie zgodę między zwaśnionemi obozami wprowadzić zamiar miał.

Czy w tem co złego, jak to korespondent przedstawić chce? niech osądzi kraj, wobec jego korespondencji zaś nic innego sądzić nie można jak tylko, iż mu na dalszem drażnieniu strón zwaśnionych zależy, lecz pytam jaki powód podobnego postępowania?

— (?) **Czerniowce** d. 6. czerwca. Dopiero d. 2. bm. nastąpiła uroczysta instalacja grec. nieun. metropolity i arcybiskupa Bendelli. Jako komisarz cesarski fungował sam prezydent kraju Pino, według instrukcji udzielonej przez ministra wyznań, przy odbytej instalacji w katedrze wołoskiej, koło której bataljon wojska i straż ochotnicza z muzyka szpaler uformowała, wystąpił p. prezydent Pino z mową do zgromadzonych, w której wskazując na akt łaski cesarskiej przez utworzenie metropolii bukowińskiej uskutecznione, zagrzewał zgromadzonych do lojalności i wdzięcznosei, stawiając ks. metropolitę jako wzór. Potem odprawiono nabożeństwo w obecności zastępców wszystkich c. k. władz, korpusu oficerów z jenerałem Baumgartenem na czele, Wydziału krajowego, Rady miejskiej, duchowieństwa, korporacji i deputacji innych gmin. Po kościelnych ceremoniach wprowadził komisarz cesarski w rezydencji arcybiskupiej, metropolitę w posiadania temporaliów.

Później odbyła się uczta u metropolity, do której, jak opowiadano, 400 osób zaproszono. Wieczorem wyprawiono serenadę i pochód z pochodniami przy oświetleniu rezydencji.

Dnia 3. instalował p. Pino w Wydziale krajowym p. Kochanowskiego, jako marszałka krajowego, mianowanego pismem cesarskiem z dnia 26. maja br. w miejsce zmarłego E. Hormuzakiego. Przy tej instalacji nie obeszło się bez przymówek zwykłych przy takich okolicznościach. P. Alt, jako zastępca marszałka krajowego, oddał urzędowanie w rękę nowomianowanego.

Ponieważ posada marszałka kraju nie da się pogodzić z posadą burmistrza miasta Czerniowiec, więc wkrótce przestanie nam burmistrzować p. v. Koch. Jak tę stratę (jeżeli tak nazwać można) powetuje Rada miejska trudno przewidzieć, ale zdaje się najprawdopodobniej, że obdarzy nas znowu wyborem takiego naczelnika miasta, który będzie dalej działać w duchu podobnym jak p. K. Centraliści przeważają w naszej świetnej Radzie miasta, więc znowu zapewnie jakiś centralista na wierzch wypłynie.

Wkrótce opłakiwać będą nasi poczciwi „verfassungstrenery" utratę p. Piny. — Oj tak! pan Pino na zawsze stracony. Opuszcza, jak powiadają na własne żądanie niewdzięczną Bukowinę i przenosi się do Tryestu na namiestnika. Jeżeli tam jest dużo centrałów, to będą się cieszyć tym nabytkiem, w razie przeciwnym będzie mało uciechy. Na prezydenta kraju powołany ma być p. Eckard podobno ze Lwowa. (Radca namiestnictwa we Lwowie, bardzo zacny i zdolny, powszechnie lubiony urzędnik p. r.)

Nasza dyrekcja Towarzystwa bratniej pomocy od niejakiego czasu wpadła w prawdziwy sen letargiczny. Przykro nam, że to mówimy, ale rzeczywiście tak jest. Od dłuższego czasu nie odbywają się posiedzenia dyrekcji, które się przynajmniej raz na tydzień odbywać powinne.

Jeżeli pp. dyrektorowie się zgromadzą, to pp. przewodniczący nie przyjdą, albo znowu odwrotnie. — Nie chcemy nikogo obwiniać, ale tak dłudej potrwać niemoże i proponujemy, aby szan. dyrekcja uchwaliła, że każdy członek dyrekcji, któryby bez ważnej przyczyny na posiedzenie nie przyszedł, ma zapłacić pewną karę na rzecz Towarzystwa. — Projekt podany przez jednego członka, żeby odbyło się kilka przedstawień teatralnych amatorskich, z których dochód byłby przeznaczony w połowie na muzeum w Rapperswylu a w połowie na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy, nie mógł być z tej przyczyny pod obrady wzięty, a każdy przyznać musi, że to myśl bardzo zdrowa i patrjotyczna. Tuszymy sobie, że sz. dyrekcja Towarzystwa nasze słuszne uwagi uwzględni, bo kto raz przyjął na siebie obowiązki (tak szczytne,) powinien je święcie wypełnić.

## — Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Bruxelli w księgarni nadwornej C. Muqardta (dzisiaj własność poety polskiego, Henryka Merzbacha, emigranta z 1863 r.) wyszła broszura „Un mot d'histoire sur les Jésuites dans l'ancienne Pologne" par Prawdzic II. Jest to odbitka z pisma „Revue de Belgique". Nieznany autor wykazuje szkodliwość jezuitów, im przypisuje w części przyczynę upadku Polski, wskazaniem zaś na losy Polski przestrzega inne narody a mianowicie Belgię, przed wpływem tego zakonu. Jest to broszura polityczna, tendencyjna, napisana dość zręcznie.

— W Krakowie wyszedł trzeci i ostatni zeszyt bardzo dobrze napisanego dzieła p. t. „Przegląd wystawy wiedeńskiej." Autorowie i wydawcy tego dzieła, panowie Jaroszewski i Dąbrowski, objęli w swem dziele tylko te przedmioty, które związek miały z rolnictwem. W zeszycie ostatnim mowa jest o produkcji zwierzęcej, o jedwabnictwie, gospodarstwie wodnem, leśnictwie, pszczelnictwie i gorzelnictwie.

— W Warszawie wychodzi monumentalne dzieło, które u każdego rolnika znajdować się powinno na stole. Jest to „Encyklopedja rolrolnictwa" wydawana przez księcia Tadeusza Lubomirskiego, E. Stawiskiego i Przystańskiego. Artykuły w tej Encyklopedji pisane są wyczerpująco. Obecnie wyszedł już zeszyt 17. Ośmnasty wkrótce opuści prasę.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Wiedeń** d. 8. czerwca. (Tel.) Na dzisiejszy targ przystawiono 4.558 wołów. Płacono po 27 złr. za cetnar. Najwyższa cena była 30 złr. za cetnar. Do południa 2.500 wołów jeszcze nie sprzedano. Od 11. godziny ceny jeszcze spadały. Wiele wołów będzie niesprzedanych. Nie trzeba wołów wysyłać do Wiednia.

Caffe Stierböck.
*Krzysztofowicz.*

**Słówko z powodu koncessjonowania fabryk wody sodowej**. Obfity w postępy naukowe i przemysłowe wiek XIX., nie pozostał bez wpływu na wynalazki i rozwój środków, do utrzymania i poratowania zdrowia służących. Ważną gałęź w tym względzie stanowią także wody mineralne tak naturalne jak i sztuczne, a do ostatnich zaliczamy i wodę wysyconą kwasem węglowym czyli tak zwaną wodę sodową. Fabrykacja wody sodowej od pierwszego swego zawiązku do czasu obecnego, a mianowicie w ostatnich 10 latach, różne przechodząc koleje, znaczne zrobiła postępy, tak co do jakości jej składników, jakoteż co do przyrządów do jej wyrabiania służących, które na jakość tejże znaczny wpływ wywierają. Przyrządy te w ostatnim lat dziesiątku znacznie ulepszone zostały; mianowicie można to było spostrzedz na przyrządach pochodzących z fabryk Glower, Lachapelle & Hermana w Paryżu, które się znajdowały na ostatniej wystawie wiedeńskiej.

Jednakże sama doskonałość przyrządów jest niewystarczającą, jeżeli nie ma ręki niemi umiejętnie kierującej, umiejącej wyzyskać na korzyść dobrego wyrobu wszystkie zdobycze teoretyczne i praktyczne w najnowszych czasach na tem polu poczynione. Fabrykacja więc dobrej wody sodowej, wymogom nauki i postępu w zupełności odpowiadać mającej wymaga pewnych znacznych wiadomości tak chemicznych, jakoteż fizycznych, również wielkiej sumienności, oględności i czystości w pracy.

Z tych to powodów odnowiło wys. ministerstwo okólnikiem z dnia 24. września 1865 do l. 16283 rozporządzenie nadworne z dnia 11/11. 1847 do l. 37869, zakazujące wyrób sztucznych wód musujących osobom nie posiadającym do tego kwalifikacji, mianowicie odpowiednich wiadomości naukowych, potwierdzonych przez instytucje do tego powołane.

Wbrew temu rozporządzeniu wys. ministerstwa, zakładają u nas w całym kraju, w miejscowościach nawet już dwie fabryki wody sodowej posiadających, osoby bez wszelkich teoretycznych, bez praktycznych nawet w fabrykacji tej wiadomości, osoby, dla których pojęcia dbałości o zdrowie publiczne, jako też czystość są pojęciami nieprzystępnemi; indywidua takie otrzymują bez wszelkich zastrzeżeń pozwolenie wyrabiania wody sodowej.

Smutny ten objaw niedbałości władz o dobro publiczne nikogo nie może otuchą napełnić, jeżeli zważymy, iż udzielania pozwoleń na wyrabianie wody sodowej, ciemnym, tylko o napełnienie kieszeń swoich jakim bądź sposobem dbającym starozakonnym, nie są wypadkami odosobnionemi lecz owszem mnożą się z dniem każdym, na szkodę używającej wody sodowej ludności. Ileż bowiem zdrowiu publicznemu szkody przynieść może, zły materjał używany przez podobnych fabrykantów, dbających tylko o jego taniość, następnie używanie źle pobielonych naczyń miedzianych, niechlujna robota, i różne dodatki do wody sodowej, czyniące ją na pozór smaczniejszą, lub nadające jej kolor piękniejszy. A to wszystko dzieje się pod nadzorem władz, mających za cel opiekowanie się zdrowiem publicznem, a które koncesje na zakładanie fabryk wody sodowej bez najmniejszego ograniczenia wydają.

Zważywszy więc, że wyrób wody sodowej jest wyrobem sztucznych wód mineralnych, że woda sodowa nie tylko przez ludność samą używaną bywa ale także przez lekarzy jako środek leczniczy i dyetetyczny bywa ordynowaną, a nareszcie, iż odnośne rozporządzenie wys. ministerstwa przez dotyczące władze w podobnych wypadkach nie bywa uwzględnianem, byłoby na czasie, by władza nadzorcza krajowa w sprawę tę wglądnęła i organom podwładnym odpowiednie wydała instrukcje.

*Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 6. czerwca 1874.*

**Konkursa**. Na posadę strażnika cywilno-policyjnego przy dyrekcji policji we Lwowie. Na posady sędziów powiatowych w Dąbrowie i Dębicy. Na posadę oficjała i trzy posady asystentów pocztowych.

# Ostatnie wiadomości.

Na przystanku Rogóźna kolei Karola Ludwika zetknął się wczorajszy pociąg ranny pospieszny z towarowym. Maszyna i tender wpadły w rów. Uszkodzenia na szczęście nie poniósł nikt ani z służby, ani nikt z podróżnych. Pociąg pospieszny jedynie spóźnił się o trzy godziny.

Cesarz przeznaczył z własnej szkatuły 10.000 złr. na udzielenie wsparcia ludności, dotkniętej powodzią w Galicji. *Gazeta Lwowska* pisze, iż część tej kwoty rozdzieloną będzie na wsparcia, a część użytą być ma na roboty około obwarowań i wałów nadrzecznych tak, aby dotknięte okolice zabezpieczyć od wylewów na przyszłość, a zarazem mieszkańcom jej teraz podać sposobność do zarobku.

## Kursa giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 8. czerwca 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 218.—. | Anglo-austr. | 128.— |
| Unionsbank | 98.—. | Vereinsbank | 8.— |
| Kolei Kar. Lud. | 248.50. | Kolej połudn. | 140.50 |
| Franko-austr. | 31.25. | Baubank | 49.— |
| Losy z r. 1860 | —.—. | Oblig. indem. | —.— |
| Staatsbahn | —.—. | Wied. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | —.— |
| Rubel papier. | —.—. | Usposob. ożywione | |

**Wiedeń** 8. czerwca 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aus. | 30.75. | Węgier. kred. | 156 50 |
| Anglo-austr. | 129.25. | Unionsbank | 99.75 |
| Kolej Kar. Lud. | 249.50. | Nordbahn | 208.— |
| Kolej południo. | 140.—. | Kolej Alföd. | 139.— |
| Kolej Elżbiety | 200.—. | Kolej Lw.-czer | 139 — |
| Węg. Nordostba. | 104.—. | Vereins-Bank | 8.25 |
| Anglobau | 58.25. | Węg. Ostbahn. | 49.— |
| Gal. indemniz. | 80.25. | Losy z r. 1864 | 131.25 |
| Koszyc.-Oderb. | 138 25. | Verkehrsbank | 80.— |
| Losy tureckie | 51.—. | Baubank-Act. | 48.25 |
| Kolej państwow. | 318.—. | Bankverein | 78.25 |
| Wied. Bauver. | 30.—. | Hyp. Ren. ban. | 14.— |

Usposobienie mdłe.

**Pociągi kolejowe: Przychodzą** na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

**Z Podzamcza** odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We wtorek d. 9. czerwca 1874.
Występ pni Friderici-Jakowickiej.
TRUBADUR
wielka opera w 4 aktach J. Verdiego.
*Kapelmistrz p. Szirer.*
*Początek o godz.* **wpół do 8mej.**

| Lwów, z Izby handlowej dnia 8. czerw. | płacą zł w. a. | żądają zł w. a. |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 248 50 | 250 |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 138 50 | 140 |
| Banku hip. gal. po 200 zł. | 212 — | 214 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 83 25 | 84 — |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 74 25 | 75 — |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 83 35 | 84 — |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 86 75 | 87 40 |
| Gal. zakł. kred. włośc. | 93 50 | 95 — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 80 50 | 81 50 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 86 25 | 87 25 |
| Losy miasta Krakowa | 19 — | 21 — |
| „ „ Stanisławowa | 13 50 | 15 50 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 19 | 5 26 |
| Dukat cesarski | 5 21 | 5 30 |
| Napoleondor | 8 88 | 8 96 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 — | 9 1[illegible] |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 64 | 1 7[illegible] |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 54 | 1 55 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 65 | 1 66 |
| Srebro | 105 50 | 106 75 |
| **Wiedeń d. 6. czerw. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)** | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | 69 50 | 69 60 |
| „ „ w sreb. 5 „ | 74 40 | 74 90 |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 260 — | 270 — |
| Pożyczka loteryjna 1839 1/5 losu „ | 20 — | 230 — |
| Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr. | 98 50 | 99 — |
| Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr. | 106 50 | 106 75 |
| Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „ | 111 75 | 112 25 |
| Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „ | 131 75 | 132 — |
| Listy zast. dom. po 120 5 pr. | 119 75 | 120 — |
| **Oblig. indm. (za 100 zł.)** | | |
| Galicyjskie | 80 50 | 81 25 |
| Bukowińskie | 77 — | 77 50 |

| | płacą zł w. a. | żądają zł w. a. |
|---|---|---|
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgier. poż. kol. po 120 zł. [illegible] | 95 25 | 95 50 |
| Węg. poż. [illegible] | 76 — | 76 50 |
| Turecka poż. kol. po 400 fr | 51 25 | 51 50 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 129 75 | 130 — |
| Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr. | — — | — — |
| Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł | 219 25 | 219 50 |
| „ „ węg. 200 zł. em. 80 p | 152 50 | 153 |
| Tow. eskont. n. anst. po 500 zł | 860 | 870 — |
| Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr. | 31 — | 31 50 |
| Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr. | 61 50 | 62 50 |
| Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr. | — — | — — |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr. | — — | — — |
| Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł | — — | — — |
| Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr. | — — | — — |
| Renten bank po 200 złr. | 14 — | 15 — |
| Banku nar. austr po 600 zl. | 988 — | 990 — |
| Banku powsz. aus. po 200 złr. | 46 50 | 47 50 |
| Unionbank po 200 złr. | 97 50 | 98 — |
| Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p. | 9 — | 9 25 |
| Verkehrsbank pow. po 200 zł. | 80 — | 81 — |
| Wied. bankver. po 200 złr | 79 — | 79 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | 115 75 | 116 25 |
| Alföldskiej po 200 złr. sreb. | 139 25 | 139 75 |
| Dniestrzańskiej „ „ | — — | — — |
| Elżbiety „ m. k. | 200 — | 200 50 |
| Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. | 2078 — | 2093 — |
| Franc. Józ. po 200 złr. w. s | 200 50 | 201 — |
| Kol. gal. Kar. L. po 200 zł m. | 248 75 | 249 25 |
| Lw. [illegible] a Jas. po 200 zł w. | 139 — | 140 — |

| | płacą zł w. a. | żądają zł w. a. |
|---|---|---|
| Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a | — — | — — |
| Aust. półn. zach. po 200 zł. sr. | 78 50 | 79 — |
| „ „ lit. B. po 200 zł. sr. | 78 — | 79 — |
| Rudolfa po 200 złr. s. r. | 156 50 | 157 — |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr. | — — | — — |
| Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a | 318 50 | 319 50 |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | [illegible] | 140 [illegible] |
| Tramway wied. po 200 zł | — | 114 — |
| Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a. | 105 | 10[illegible] 50 |
| Węg. pół. wschod p. 200 zł. s | 104 50 | 105 |
| „ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a. | 49 50 | 50 — |
| „ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 136 — | 136 50 |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 zł | 51 75 | 52 25 |
| „ „ wied. „ 100 „ | 30 80 | 31 20 |
| „ tanich pom. po 100 z. | 13 — | 13 25 |
| **Listy zastaw. (za 100 zł.** | | |
| Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr | 95 — | 95 50 |
| „ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a. | 83 75 | 84 2[illegible] |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a | 73 — | 74 — |
| „ „ 5 pr. w. a | 83 25 | 83 7[illegible] |
| Galic. bank hip. 6 pr. w. a | 86 75 | 87 |
| „ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a. | — — | — — |
| Bank nar. austr. m. k 5 pr „ „ „ w. a. | 91 30 | 94 45 |
| **Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł | 76 25 | 76 5[illegible] |
| Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a. | 81 — | 81 5[illegible] |
| Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a. | — — | — — |
| Dniestrzańska 300 „ „ | 32 — | 33 5[illegible] |
| Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a. | 93 — | 93 50 |
| „ em. 1862 5 pr. | 91 50 | 92 [illegible] |
| „ em. 1870 5 pr. | — — | — |
| „ em. 1872 5 p. | 97 80 | 98 — |

| | płacą zł w. a. | żądają zł w. a. |
|---|---|---|
| Ferdynanda półn. 5 pr m. k | 94 25 | 94 75 |
| „ „ 5 pr w. a | 89 — | — — |
| „ „ 5 pr. sr. | 104 90 | 105 20 |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a | 107 — | — — |
| „ II. em. 5 pr. „ | 103 25 | 103 — |
| „ III. em. 1871 300 | 102 50 | — |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 pr. | 100 — | 101 — |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 76 25 | 76 75 |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 87 50 | 88 — |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 78 75 | 79 25 |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 76 — | — — |
| Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa | 93 80 | 94 20 |
| „ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a | 93 — | 93 25 |
| „ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 89 — | 89 50 |
| Siedmgrodz. 500 fr 5 pr. | 79 75 | 80 — |
| **Papiery loteryjne (szt.)** | | |
| Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z | 160 — | 160 50 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 24 75 | 25 25 |
| Keglevich „ 10 „ „ | 11 75 | 12 75 |
| Krakowska po 20 złr. | 17 — | 18 — |
| Palffy „ 40 „ „ | 23 50 | 24 — |
| Rudolfa „ 10 „ „ | 11 75 | 12 25 |
| Ks. Salm „ 40 „ „ | 28 75 | 29 25 |
| St. Genois „ 40 „ „ | 21 75 | 22 25 |
| Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a. | 13 — | 14 — |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | 21 — | 21 50 |
| Windiszgrätz po 20 zł „ | 17 75 | 18 25 |
| **Dewizy (3miesięczne.)** | | |
| Berlin 100 tal. | — — | — — |
| Frankfurt 100 zł. (süddeut.) | 93 60 | 93 70 |
| Hamburg 100 mark. banko. | 54 60 | 54 70 |
| Londyn 10 ft. sterl. | 111 40 | 111 60 |
| Paryż. 100 frank. | 44 10 | 44 20 |

**Taniej niż wszędzie**

poleca handel **Karola Ballabana** we Lwowie. 2463 2—10

**Kawę**
**Ceylon** w dużem ziarnku ft. 1 zł. 4 c.
**Ceylon** w mniejszem ziarnku wyśmienita funt 1 zł.
**Jamaika** duża (zastąpi Ceylon w smaku) funt 96 ct.
**Kuba** fnt. 92 ct.
**Santos** funt 84 ct.

**Cukier**
najprzedniejszy w głowie funt 31 ct.
przedni „ „ 30 „
„ na funty „ 32 „
„ w mączce „ 31 „
„ rznięty w kawałkach „ 32 „
„ czysty w okruchach „ 29 „

**Chińsko-rosyjską herbatę na wagę wied.**
**Imperial Melange** funt w pud. eleg. 5 zł.
**Melange de Moskau** „ „ „ 4 „
**Familijna** „ 3 zł.
**Suchong** Angielska „ 2 zł.
**Wysiewki** (proszek) z wszelkich gatunków herbat funt 1 zł. 20 c.
**CIASTA ANGIELSKIE** funt 1 zł. 20 c.

Łyżeczka od kawy niekopiasta obok wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Przy kupnie za 50 zł. nie liczę za opakowanie i odstawiam opłacone towary franco na kolei tutejszą i każdą stację. **Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.**

2458 2—2 **Świeże**

# kartofelki lizbońskie

**poleca handel**

**Karola Ballabana.**

**NEWRALGIE** wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2335 5—9

**Impotencje** (osłabienie siły męzności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2447 3—10

*lekarz prakt. med. chirurg i akuszer*
**specjalista słabości tajemniczych**
**Jan Kurpiel**
mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

## Handel eksportowy

w **Hamburgu** życzy sobie wejść w stosunki handlowe z rzetelną firmą w **Galicji,** od którejby można pociągać wosk ziemny w większych ilościach z pierwszej ręki. Oferty pod adresem: **H. 02448** odsyła **Annoncen-Expedition Haasenstein & Vogler w Hamburgu.** 2431 3—3

**PRAWDZIWE**
## PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 34—48
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

# Esencja
## z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.
Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.. —
Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 22—?

## Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

# losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na
**dniu 17. i 18. czerwca r. b.**
nieodzownie nastąpi.
Główne wygrane w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.
Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., pół losu 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.
Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2438 5—6
Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

**Juljusza Herza,**
*Staats-Effecten Handlung in Hamburg.*

**PRODUITS HYGIÉNIQUES DU DOCTEUR DELABARRE**

## WAŻNE ZAWIADOMIENIE

*Każdy flakonik Syropu Delabarre,* tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladowictwem.
**Papka hygieniczna,** pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.
**Kit do Zębów z Gutta-Perki,** bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.
**Mixtury osuszająca i chlorofeniczna,** do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.
PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.
Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróścickiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

# Podziękowanie.

Szanownym Paniom i Panom oraz wszystkim, którzy na pogrzeb ś. p. męża mego **Edmunda Grochowskiego** przyjść i zmarłemu tę ostatnią posługę chrześcijańską wyświadczyć raczyli, odprowadzając zwłoki do grobu — składam niniejszem najczulsze podziękowanie. 2475 1-1
**Kołomyja,** 5. czerwca 1874.
*Helena Grochowska.*

# Człowiek

30 lat mający, stanu wolnego, obznajomiony z miernictwem, pszczelnictwem, gorzelnictwem oraz z gospodarstwem ekonomiczno-lasowem praktycznie i teorycznie, zostawał w obowiązku lat 12 przy obszarach większych, mogący się wykazać świadectwem sześcioletniego pobytu na jednem miejscu, przyjmie obowiązek zaraz pod przystępnemi warunkami rządcy, kontrolora, kasjera lub ekonoma przy większym obszarze w Galicji lub za granicą. 2474 1 1
Bliższą wiadomość udzieli p. F. Opaleński pod licz. 18 ulica Czarneckiego we Lwowie.

## Angielka

we Francji wychowana z niemieckim językiem, wysoko wykształcona, poszukuje miejsca guwernantki. L. F. G. F. franko post restante Lwów. 3448 2—3

## Zakład hydrjatyczny
**FRANCISZKA MEDWEYA**
w Sasowie,

połączony z kąpielami parowemi i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku na suchym piaszczystym gruncie i posiada prześliczne spacery w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia.
Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolicy służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece, leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2147 7—9

Codziennie świeże
# Czereśnie
**włoskie** 2432 2—3
i młode gruntowe
# Kartofelki
portugalskie
**najtaniej w handlu**
**St. Markiewicza**
we Lwowie w rynku l. 42.

# Lokomobila

o sile czterych koni mało używana, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Państwa Kozowy p. r. 2476 1—3

## Posadę kandydata leśnictwa,

z dzienną płacą służbową 75 centów, może przy c. k. Zarządzie lasowym w Tyliczu, w państwie Muszyna, otrzymać zwolennik zawodu tego, — zgłaszając się o takową listownie, przesyłając świadectwa szkolne i próby rysunków, a mianowicie sytuacji gór.
Czynność jest w kancelarji przy szacowaniu, urządzeniu lasów i wszelkich innych pracach gospodarstwa lasowego. 2466 2—3

# Grabówka

w starostwie BRZOZÓW od 24. czerwca 1874 do wydzierżawienia lub do sprzedania. 2473 2—3
Bliższą wiadomość udziela w Dobromilu Marceli Wisłocki notarjusz.

## Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia,** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot,** podług nowej metody. Adres: 1939 35—36
**Dr. Sentinella,**
Mitglied der medic. Facultaet,
**Wien,** Wipplingergasse 25.

# VICHY

## Zakład kąpielowy
**Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.**

(Francja, departament de l'Allier)
**Własność rządowa francuzka.**
Administracja w Paryżu, 22, boulev. Montmartre.

**PORA KĄPIELOWA**
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna, kamienia,** etc. 1864III 6—8
**Codzień od 15. maja do 15. września.** Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.
Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Po 39letniej dzierżawie Wasylowa, gdy usuwam się od dzierżawy dalszej, zamierzam postawione przezemnie budynki i dwie górne młocarnie z maszynerją, do nadania ruchu końmi, będące moją własnością sprzedać. Kompetenci o tę dzierżawę, mogą się z panem Ludwikiem Czajkowskim, w Wasylowie porozumieć o nabycie tych siedmiu budynków, niezbędnie potrzebnych do gospodarstwa. 2452 3—3
**Marcin Kratochwil.**

# OKÓLNIK.

P. T. 2459 2—10
Ażeby podać szanownemu odbiorcy sposobność, zaopatrzyć się w potrzeb z pierwszego źródła, ogłaszamy poniżej cennik naszych wiedeńskich wyrobów i zaręczamy za prawdziwy towar i pewną i rzetelną usługę. Z uszanowaniem
**Die Kattun- und Tüchel-Druck-Fabriks-Niederlage:**
we WIEDNIU, Stadt, Ruprechtsplatz 3.

**CENNIK:**
- **po 20 ct. łokieć** perkalu własnego wyrobu, materji ręcznej roboty. Szyfony i płótno domowe 2. jakości.
- **po 25 ct. łok.** wyroby kosmarońskie, perkale kretony, batysty, materje na koszule, szyfony, atlas, gradl, 1 jakości.
- **po 30 ct. łokieć** wyroby kosmarońskie, perkale, kretony, na koszule, gładkie i wzorkowaną brylantynę, gradl na koszule, szyfon, damast pierwszej jakości.
- **po 35 ct. łok.** wyroby francuzkie, perkale, kretony, brylantyna, muszliny, żakonety pierw. jakości.
- **po 45 ct.** do **50 ct. łok.** pika francuska we wszystkich kolorach $^{9}/_{8}$ szer. pierw. jakości
- **po 80 ct. łok.** kolorowy obrus. $^{8}/_{4}$ wielk. w rozmaitych kolorach.
- **po 85 ct. tuzin** dziecięce chusteczki batystowe z kolorowemi szlakami.
- **po 1 zł. 15 ct. tuzin** damskie chusteczki batystowe z farbowanemi szlakami obrąbione 1 zł. 30 ct. tylko.
- **po 1 zł. 60 ct. tuzin** żakonetowych damskich chusteczek do nosa z farb. szlakami.
- **po 2 zł. 50 ct. tuzin,** mulowe chusteczki damskie, ze szlakami kol. lub białemi, obrobione; oba gatunki pierw. jakości od 2 zł. do 5 zł. tuz. Rumburskie chusteczki pierw. jakości 5—6 zł tak z białemi jakoteż kolorowemi szlakami.
- **po 3 zł. tuz.** męz. chustecki do nosa z farb. szlakami pierw jakości. Takie 2. jakości 2 zł. 50 c.
- **po 3 zł. sztuka,** prześcieradło, 3 łok. długie 2 łok. szerokie, gwar. płótno czyste.
- **po 3 zł.** suknia damska z fran. muszlinu lub pikowa biała, 12 łok. $^{9}/_{8}$ szerok.
- **po 4 zł.** nakrycie damastowe na stół na 12 osób tak w białym jak w kolorowym guście.
- **po 7 zł.** nakrycie damastowe płócienne na 12 osób w białym kolorze.
- **po 7 zł. sztuka** $^{4}/_{4}$ prane kreas płótno 30 łok.
- **po 8 zł. sztuka** $^{9}/_{8}$ prane kreas płótno 30 łok. 10 zł garnitur cirkas do przykrycia się, zawierające 2 kołdry i jeden obrus w dowolnych kolorach.

UWAGA. My rzadko kiedy ogłaszamy nasz cennik, dlatego upraszamy go sobie zachować na wypadek potrzeby. Wzory i cenniki wysyłamy na żądanie franco. Wysyłki za pobraniem. Zwracamy na nasz adres: „Ruprechtsplatz Nr. 3, hinter der Ruprechtskirche, vis-a-vis dem Eingange zur Sacristei."

**Pod bardzo korzystnymi warunkami można nabyć całe urządzenie do**
# kawiarni:

**1 bilard zwykły** i **1 bilard do karambola** z przyrządami, najnowszego fasonu z fabryki Heinricha Seife ta we Wiedniu. **Krzesła i kanapki trzcinowe, stoły i stoliki do kart, lampy do oświetlenia, oraz cały serwis.**
Wszystkie rzeczy w jak najlepszym stanie i po bardzo przystępnych cenach.
Bliższą wiadomość udzieli Administracja *Gazety Narodowej.* 2441 3-3

# Rozsyłka
## wody mineralnej Eger-Franzensbadzkiej,

**Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle** i **Kalter Sprudel** na **porę 1874** już się rozpoczęła i takowa napełniona bywa w kamionkach i butelkach szklannych. Zamówienia na takową, jak również na **Franzensbadzki muł mineralny** przyjmuje tak podpisana dyrekcja bezpośrednio, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych, we większych miastach kontynentu, i takowe rychło się załatwiają
**Broszury** o doniosłych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger-Franzensbadzkich udzielają się bezpłatnie.
**Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction**
2184 6—8 w **Franzensbad.**

# Klej biały w płynie

p. **Gaudin,** rue des Ecoles, 40 w Paryżu
do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka etc.

## Proszek rubinowy

wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polirowania wszelkich metali, bielenia zębów etc. 2334 2—12
Dostać można we Lwowie w aptece p. **K. Mikolasch.**

Lhuilliera
w całym świecie sławne
# Trieur,



jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia **konkolu, wyki, owsa itp.,**
polecają i utrzymują na składzie
**Julius Carów & Co.**
1674 10—38 *w Pradze i Ołomuńcu.*
Jedyni ajenci dla Austrji.
Jeneralnym ajentem naszym dla Galicji i Rosji jest p. **A. Szeliski we Lwowie,** przy ulicy Mayera l. 7.

# Nadleśniczy

z wyższym państwowym egzaminem, w średnim wieku, żonaty, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami kilkunastuletniej praktyki w zawodzie leśnictwa, jakoteż budownictwa wodnego jak i lądowego, wykonujący plany i budowy ozdobnych jak i w celach gospodarstwa i przemysłu służących budowli, wreszcie uwierzetelniony przez rząd geometra, znawca lasowo-techniczny, biegły w regulacjach lasów i folwarków, poszukuje w kraju lub zagranicą odpowiedniej posady. Przyjmuje także w przedsiębiorstwo budowy różnych gmachów, gorzelń, folwarków, tartaków i młynów oraz większe pomiary geometryczne. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności Administracja „Gazety Narodowej." 2428 3—3

# Cukiernia

z całem urządzeniem jest do nabycia, którą nabywca może bez najmniejszej przerwy dalej prowadzić tutaj lub też na prowincji.
Bliższa wiadomość plac Bernardyński l. 8 na dole. 2374 4—4

# F. Kernreuter,
we **Wiedniu,** Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,
**an der Pferdebahn.**

Na wystawie wiedeńskiej 1873.



Odznaczone medalem postępu.

1924 18—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

L. 492. 2468 2—3

# Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia kamieniołomu miejskiego na czas trzyletni, to jest od 1. stycznia 1875 do końca grudnia 1877, odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej na dniu 9. lipca 1874 o godzinie 10. przed południem publiczna licytacja.
Za cenę wywołalną postanawia się dotychczasowy czynsz roczny w kwocie 1020 złr. w. a. z dodatkiem bezpłatnie na użytek miasta 1000 sztuk płyt chodnikowych szlufowanych 18"☐ 3" grubych rocznie na placu w Trembowli.
Ubiegający się o powyższą dzierżawę mają w dniu wyż oznaczonym zaopatrzeni w zakład kwotę 200 złr. w. a wynoszący w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli się zgłosić, gdzie dalsze warunki licytacyjne przed licytacją tymże zostaną ogłoszone.
**Z Urzędu gminnego kr. wol. miasta, Trembowla** 21. maja 1874.

# LE MESSAGER D'ORIENT

journal politique, littéraire et financier
paraissant à Vienne (Autriche)
**depuis le 1er mai**
les lundis et les vendredis.

2477 1—5

**Prix d'abonnement:**
Pour **Vienne, l'Autriche, la Hongrie** et **l'Allemagne**: un an fl. 15, six mois fl. 8, trois mois fl. 4. — Pour **la Roumanie, la Serbie, la Suisse** et **l'Italie**: un an 40 francs, six mois 20 francs, trois mois 12 francs. Pour **la Turquie**: un an 48 francs, six mois 24 francs: trois mois 14 francs. — Pour **la France, l'Angleterre, la Gréce** et **l'Egypte**: un an 50 francs, six mois 25 francs, trois mois 16 francs. — **Un numéro à Vienne 15 kreuzer.**
„ **à l'étranger 40 centimes,**
On s'abonne en adressant le montant par un mandat sur la poste au nom. de Mr. B. Wolowski, directeur.
Le bureau du „Messager d'Orient" se trouve dans la **Josefstadt, Josefsgasse, Nr. 1, VIENNE.**
*P. S.* Messager d'Orient drukuje korespondencje z ziem Polskich.

## Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
## fabryki rumu, likierów i octu
# Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
**Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.**
1917 5—?

Z powodu zmiany lokalu, sprzedajemy wszelkie na składzie znajdujące się

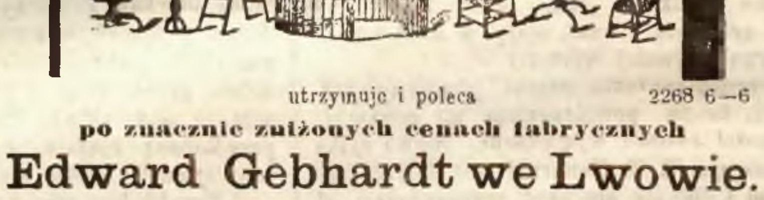
# machiny rolniczo-gospodarskie
# 20 %

niżej jak w naszym cenniku notowane, począwszy od 26. maja r. b.

2367 5—12 **Werner & Comp.**
**we Lwowie nowy świat l. 25.**

# Po raz pierwszy
utrzymuje na składzie
a zatem pewnie
# świeże wody mineralne
wprost ze zdrojowisk sprowadzane
i poleca **najtaniej** handel
# Emila Latineka
**Lwów Rynek l. 15, pod gwiazdą.**
Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją. 2213 8—12

## Główny skład mebli żelaznych
z c. k. uprzyw. fabryki
**A. Kitschelta spadkob. we Wiedniu**



utrzymuje i poleca 2268 6—6
**po znacznie zniżonych cenach fabrycznych**
**Edward Gebhardt we Lwowie.**

**Filia c. k. uprzywil. austr.**
# ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
**wydaje od 1. kwietnia r. b. począwszy**
# 5% ASYGNATY KASOWE
z 14-dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym i względnie 14-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 14- a po 5½ od sta za 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 28. marca 1874. 1911 10—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.